Nr 243. Kraków, Sroda 22 Października 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 21 października.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału krajowego w sprawie wniosków posłów Koziebrodzkiego i Madeyskiego, dotyczących zmiany instrukcyi Wydziału krajowego. Postanowiono wyczekiwać wezwania odnośnej komisyi celem udzielenia wyjaśnień. Komisya dla tych wniosków zostanie dziś wybraną z 12 członków. Na dzisiejszem posiedzeniu będzie poseł Abrahamowicz motywować swój wniosek w przedmiocie zaprowadzenia obrad konsumcyjnych.

W ubiegłym tygodniu bawił cesarz niemiecki na zamku Plaue pod Poczdamem na uroczystości zaślubin hrabianki Königsmarck z pułkownikiem Bissingiem i wygłosił podczas obiadu toast na cześć szlachty brandenburskiej, w którym pomiędzy innemi powiedział następujące słowa: „Przodkowie moi początkowo nie doznali łaskawego przyjęcia w Marchii brandenburskiej, zdobyli sobie jednak przymusem posłuszeństwo, bez którego żadna instytucya publiczna nie może istnieć. Posłuszeństwo to zamieniło się niebawem w wierność i przywiązanie i stworzyło silny węzeł, łączący monarchę z wybrańcami narodu. Z ich szeregu powychodzili oficerowie; synowie szlachty stali się reprezentantami wszystkich dobrych i szlachetnych uczuć w armii.“

Ugoda niemiecko-zanzibarska przyszła do skutku. Jak donosi *Reichsanzeiger*, pomiędzy rządem niemieckim a sułtanem zanzibarskim po długich pertraktacyach stanęła ugoda, według której sułtan obowiązuje się zrzec swych praw lenniczych co do wybrzeża wschodnio-afrykańskiego, zadzierżawionego przez niemieckie Towarzystwo wschodnio-afrykańskie za sumę 4 miliony marek.

Nadzwyczajna jesienna sesya Izb francuskich została wczoraj otwartą. Przed jej posiedzeniem zostało załatwionem częściowe przesilenie w łonie ministerstwa francuskiego, a minister Rouvier wyszedł z zapasów zwycięsko. W piątek po południu nastąpiło między członkami komisyi budżetowej a ministrem marynarki porozumienie co do skreślenia pozycyi 800.000 franków z kosztów prac hydraulicznych w portach francuskich. Komisya, badając szczegółowo budżet, przyszła dalej do przekonania, że niepraktycznem byłoby uchylać jeszcze inne pozycye wydatków, a w następstwie tego zatwierdziła zwyżki podatkowe od ryżu i melasy, stosownie do taks, proponowanych przez Rouviera. 11 głosami przeciw 9 odrzucono wniosek p. Clémenceau o zaoszczędzenie 18 milionów franków przez obniżenie stopy procentowej kas oszczędności aż do $3^1/_4$%, a następnie 15 głosami przeciw 6 uchwaliła komisya budżetowa poddać ponownej rewizyi projekt opodatkowania artykułów farmaceutycznych i hygienicznych. Specyalna komisya, dla tego przedmiotu wybrana, zatwierdziła w zasadzie projekt opodatkowania tych artykułów, przywracający nietylko równowagę w budżecie, ale wykazujący w rezultacie co najmniej $4^1/_2$-milionową nadwyżkę w dochodach. W dalszem następstwie i komisya pełna przyjęła projekt Rouviera, a według telegramów paryskich podatek od artykułów farmaceutycznych, eksportowanych za granicę, ma wynosić tylko piątą część tego, co opłacać będą artykuły te, sprzedawane w kraju.

Inna kwestya, która zaraz z początku sesyi parlamentarnej wejdzie na porządek dzienny, dotyczy trybu wyboru senatu. Podniósł tę sprawę radykalny deputowany Hubbard, żądając, aby wybór senatu dokonany był na zasadzie prawa powszechnego głosowania. Rada gabinetowa uchwaliła energicznie zwalczać ten projekt i nie dopuścić przedewszystkiem do nagłego jego traktowania. Przypuszczają przeto, iż wniosek Hubbarda odroczony zostanie *ad calendas graecas*. Gdyby zaś nawet Izba deputowanych nagłość uchwaliła, to senat nie zgodzi się na ten projekt, który byłby pierwszym krokiem do jego rozwiązania, a względnie do zlania senatu z Izbą poselską. Gdy ustawa o wyborze senatu od d. 13 sierpnia 1884 r. jest zwykłą, nie zaś t. z. konstytucyjną ustawą, przeto nie zachodzi niebezpieczeństwo, iż senat byłby zmajoryzowany przez Izbę deputowanych na kongresie. Do zmiany ustawy wyborczej senatu nie potrzeba bowiem zwoływania zgromadzenia narodowego, równie jak do zmiany ustawy wyborczej dla Izby poselskiej. Rada ministrów uchwaliła już także ostateczne brzmienie taryfy celnej, którą już wczoraj miał minister handlu przedłożyć Izbie. W motywach położy on główny nacisk na obecne położenie ekonomiczne państw europejskich i na dokonywujące się w nich handlowo-celne reformy, wobec których Francya biernie nie może się zachować. Nowe położenie rzeczy wymaga koniecznie nowych reform ekonomicznych. Donoszą wreszcie, że w najbliższym czasie wystąpi także minister wojny p. Freycinet przed parlamentem z projektem zniesienia zachodnich wałów twierdzy paryskiej. Mówią także, że według projektu p. Freycineta francuska piechota marynarki ma należeć do kadrów armii kolonialnej i jako taka zostać przyłączoną do wydziału ministerstwa wojny. Prócz tego polecił minister wojny jenerałowi Billotowi, aby zrewidował dokładnie linię obronną rzeki Mozy.

Gdy stan zdrowia Mermeixa znacznie się polepszył, podjęła redakcya *Figara* w dalszym ciągu publikacyę artykułów rewelacyjnych o knowaniach bulanżystowskich. Tym razem chodzi o konferencyę, jaką w Londynie odbył Boulanger z hrabią Paryża. Artykuł podaje także w ogólnym zarysie finansową sytuacyę stronnictwa bulanżystowskiego. Kasa tego stronnictwa miała być zupełnie próżną w chwili rozpoczęcia ogólnych wyborów, a fundusze agitacyi wyborczej monarchistów wynosić miały 5 milionów franków, dostarczonych w części przez hrabiego Paryża. Z sumy tej przeznaczono około półtora miliona franków na rzecz agitacyi bulanżystowskiej.

Konferencya, jaką miał onegdaj Crispi z królem w zamku medyolańskim, trwała przeszło trzy godziny. Rezultatem jej ma być dekret, rozwiązujący Izby. Król miał dekret ten już podpisać, a nowe wybory zostaną rozpisane na 16 listopada. Równocześnie donoszą z Rzymu, iż zjazd Capriviego z Crispim nastąpi z końcem bieżącego lub z początkiem przyszłego miesiąca w Neapolu. W willi Lina czynią już podobno przygotowania na przyjęcie kanclerza niemieckiego.

Od niedawna dopiero wychodzący w Paryżu dziennik *L'union Franco-Russe* rozbiera uwagi p. Tatiszczewa w kwestyi bułgarskiej i pomiędzy innemi pisze, co następuje: „Gdyby p. Tatiszczewowi znaną była, jak nam jest znaną, korespondencya, jaka miała miejsce między ks. Bismarckiem a samozwańcem zofijskim, niewątpliwie z poczucia patryotyzmu nie radziłby Rosyi wejść w układy ze Stambułowem.“

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 20 października.

Patryarcha grecki Dyonizyos jest człowiekiem spokojnym, potulnym, pragnącym żyć w zgodzie z miejscową władzą; skoro zdobył się na czyn śmiały jawnej opozycyi, zamykając kościoły, zatem musiał być do niego przez kogoś popchniętym i musi kogoś czuć za sobą. Kogo? — łatwo odgadnąć. Oto, jak rozumują w tutejszych kołach tureckich, obeznanych z położeniem. Każda akcya religijna w Turcyi, poza którą czuje się Rosyę, wywołuje pewną nerwowość. Niepodobna przypuścić, aby pod wypogodzonem niebem politycznem dzisiejszem, aby wśród najzupełniej pokojowego położenia obecnego, Rosya chciała użyć kwestyi religijnej, jako dźwigni bezpośrednich grożących zawikłań; ale być może, iż pragnie wywołać kłopoty i trudności, któreby dały do myślenia Porcie i usunęły przeciwne rosyjskiej polityce wpływy. Łatwo zaś pojąć, że zamknięcie kościołów mogłoby dać powód do kłopotów i trudności, nawet do konfliktów.

To pewna, że ambasadorowie mocarstw, związanych potrójnem przymierzem, działać będą w celu zażegnania sporu między patryarchą i Portą, a jest więcej niż prawdopodobnem, że przyłączy się do nich ambasador angielski. Przypuścić wolno, że na razie rzecz nie przybierze szerszych rozmiarów i załatwioną zostanie. Wogóle *Neue fr. Presse*, o ile się zdaje, zanadto wyśrubowała ten epizod.

Przerwa w układach między Anglią i Włochami co do posiadłości afrykańskich nie zmieni położenia ogólnego, ale jest wskazówką, jak dalece wątłemi są dziś podstawy wszelkich politycznych związków. Nie wiem, o ile słusznem jest przypuszczenie, iż wpływ francuski nie był obcym niepowodzeniu dotychczasowemu owych układów, ale to pewna, że w świecie dyplomatycznym czuć się daje coraz to większa względność Anglii dla Francyi i chęć zjednania jej dla ogólnej polityki, której obecnie trzyma się W. Brytania, oraz uzyskania jej pobłażania, głównie w sprawie egipskiej, za co Anglia prawdopodobnie gotowąby była zapewnić Francyi znaczne i tradycyom tego ostatniego mocarstwa odpowiadające na Wschodzie korzyści.

Ks. Walii przybył tu wczoraj z powrotem z St. Johann, majątku bar. Hirscha, w licznem i wesołem towarzystwie nadobnych dam i kawalerów. Cały ten światek ukazał się na wczorajszych wyścigach, a męska jego część uświetniła wieczór w Jockey Clubie. Ks. Walii bardzo jest zadowolony ze swojego pobytu u wielkiego barona, gdzie zbytek, połączony z ciągłemi zabawami, oraz połączenie żywiołów najdziwaczniejsze, było wiernym obrazem końca stulecia. Świeże powietrze oddziałało doskonale na zdrowie następcy tronu angielskiego, który znowu czerstwo wygląda i wolnym jest od dolegliwości, niedawno temu jeszcze odczuwanych. Książę wraz z całem towarzystwem odjeżdża dziś przez Paryż do Londynu. Lady R. Churchille wyprzedziła już innych. — Minister Dunajewski, po ukończeniu głównych prac przygotowawczych budżetu, uda się prawdopodobnie jutro lub pojutrze do Lwowa. — Bawi tu Jan Reszke. — Recydywa tramwajowej rewolucyi socyalnej, zajmuje głównie umysły Wiedeńczyków i nieco także ich nogi.

Petersburg 15 października.

(*E-n.*) Rosyjska prasa tutejsza z baczną uwagą i pełną współczucia troskliwością śledzi za przebiegiem ugody czesko-niemieckiej i jednocześnie za projektowanym przez rząd węgierski nowym podziałem administracyjno-kościelnym okręgów słowackich. W pierwszej z tych spraw nie znajduje dość słów nagany i oburzenia na Niemców, w drugiej na „Madjarow,“ których obwinia o chęć łacniejszego zmadjaryzowania i wytrzebienia Słowaków przez przydzielenie ich własnych okręgów pomiędzy okręgi madjarskie.

Ta uwaga i ta troskliwość współczująca świadczyć musi o wielkiej miłości dla idei słowiańskiej, dla całej rodziny tego szczepu, z której, naturalnie, niepodobna wyłączyć i Polaków. Snać, jako najświeższy dowód tego uczucia uważać należy coraz gorliwszą agitacyę prasy za nowym podziałem Kongresówki i utworzeniem nowej gubernii chełmskiej z niektórych powiatów dotychczasowych gubernij: lubelskiej i siedleckiej. Nowa gubernia ma być wyjęta z pod kierunków rządzenia Kongresówką, a poddana obowiązującym na Litwie i na Rusi kierunkom. W tym celu też mówią o zjeździe i wspólnej naradzie jenerał-gubernatorów warszawskiego, wileńskiego i kijowskiego.

Ponieważ często w jednym i tym samym numerze pierwszego lepszego dziennika wypowiada się owo święte oburzenie przeciw germanizacyi lub madjaryzacyi Słowian, a zarazem o kilka wierszy niżej potrzebę tego oderwania „chełmszczyzny“ od reszty Kongresówki, więc się pospiesza zaznaczyć, że ów podział, mający na celu rusyfikacyę odrywanych powiatów, zgodny też jest z interesem Polaków i czyni się dla ich dobra. Bo — powiadają też dzienniki — po co ludność ruska powiatów chełmskich ma być przedmiotem latynizacyi i polonizacyi, a ludność polska po co ma cierpieć pod działaniem ustaw i „porządków,“ wprowadzanych dla przeciwdziałania polonizmowi?

Jakoś my tej argumentacyi dobrze zrozumieć nie możemy. Jaka jest różnica w ustawach wyjątkowych przeciw polonizmowi np. na Ukrainie, na Litwie, a w Kongresówce? I tu i tam jednako „dla dobra ludności polskiej“ w szkołach, sądach i urzędach wykluczony jest całkowicie język polski, a wszechwładnie i niepodzielnie kazano panować rosyjskiemu. I tu i tam, nawet w przedsiębiorstwach prywatnych, mowa polska uważa się za ostracyzm. Wszakże w przeszłym roku kazano fabrykantom tytoniu na Litwie wyrzucić napisy polskie z etykiet na pudełkach tytoniowych; a oto przed kilkunastu dniami polecono toż samo uczynić z napisami polskiemi na kwitach lombardowych w Warszawie.

Różnicy więc niema. A nawet w prowincyach, uznanych oficyalnie w prasie za etnograficznie rdzennie rosyjskie, niekiedy trafiają się ulgi, pozwalające lżej odetchnąć piersiom polskim niż w prowincyach, uznanych za etnograficznie polskie. Tak np. w Wilnie w roku zaprzeszłym kupcy rosyjscy byli zmuszeni na wezwanie jenerał-gubernatora złożyć deklaracyę, że z kupującymi mówić nie będą po polsku. Po niejakimś czasie ciż kupcy wnieśli skargę do ministerstwa, prosząc o zniesienie tej deklaracyi, bo skoro Polacy nie chcą u nich kupować, nie mogąc rozmówić się po rosyjsku, więc zbankrutują, bo rosyjskich klientów kupujących niema w grodzie Gedymina. I prośba miała odnieść skutek pożądany, dzięki szczerości i odwadze kupców rosyjskich.

Za Aleksandra I przyznawano Polakom na Litwie i Rusi współrzędność etnograficzną z innemi żywiołami. Za Aleksandra II granicę etnograficzną posunięto do Bugu. A teraz powiat za powiatem odrywa się od „kraju nadwiślańskiego“ w miarę postępu badań w różnych biurach i redakcyach. I tak najpierw pokawałkowano Augustowskie, przydzielając część owego do Litwy, obecnie zdecydowano się iść dalej i oto powstaje gubernia chełmska, a w tych dniach czytałem w jednem z pism tutejszych opowieść, że żywioł rosyjski sięgał etnograficznie do lewego brzegu Wisły aż w Kaliskie.

Sprawy sejmowe.

Na sobotniem posiedzeniu sejmowem odbyło się między innemi pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wniosku p. Sawczaka w przedmiocie zmiany kompetencyi sądów, powołanych do judykatury w sprawach o przekroczenia i występki przeciw ustawom o zapobieganiu chorobom bydlęcym oraz wniosku p. Merunowicza w przedmiocie urządzenia sądów gminnych dla spraw policyi miejscowej. Sprawozdanie Wydziału krajowego przekazano komisyi prawniczej, wniosek zaś p. Merunowicza komisyi gminnej.

Gdy obydwie powyższe sprawy zasługują na bliższe poznanie i przyjdą niezawodnie na porządek dzienny obecnego Sejmu, streszczamy poniżej poglądy i motywa, jakie wnioskodawców względnie Wydział krajowy spowodowały do wniesienia tych projektów do Sejmu krajowego.

Uchwałą z d. 26 listopada 1889, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia wniosek p. Dra Sawczaka i towarzyszy o wezwanie rządu w przedmiocie zmiany kompetencyi sądów, powołanych do judykatury w sprawach o czyny karygodne, wedle ustaw z d. 29 lutego 1880 r. o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i środkach zapobiegających księgosuszowi. Sądownictwo w sprawach o czyny karygodne (przekroczenia, występki) przeciw powyższym ustawom zawinione, należy obecnie bądź do sądów powiatowych, bądź do trybunałów sądowych I instancyi. Jednakże w krótkim już czasie okazał się w praktyce rozdział tej kompetencyi sądowej niewłaściwym, utrudniającym wysoce nietylko szybki i słuszny wymiar sprawiedliwości, ale częstokroć narażający strony procesowe na materyalne straty i szkody.

Następujące są tego niepomyślnego stanu powody:

1) Wymiar kar za będące w mowie występki i przekroczenia okazuje się tak w sądach powiatowych, jak i w trybunałach I instancyi, prawie jeden i ten sam, a mianowicie: a) Wedle podanego przez wnioskodawcę wykazu było w r. 1888 w okręgu lwowskiego wyższego Sądu krajowego występków przez trybunał I instancyi sądzonych razem 1586. Z liczby tej wydano wyroków uwalniających w 88 wypadkach, w 1427 wyrokach nałożono kary pieniężne, w 58 kary aresztu wyżej 8 dni, w 9 wyrokach wynosiła kara aresztu od 8 dni do 1 miesiąca, a tylko w 4 wypadkach nałożono karę od jednego do 3 miesięcy. Sądownictwo zaś w tych samych sprawach przedstawia się w sądach powiatowych następująco: Na 14.440 spraw 2123 wyroków uwalniających; w 10,769 wypadkach zasądzono na kary pieniężne, 1538 razy skazano na karę aresztu niżej 8 dni, w 10 wypadkach od 8 dni do 1 miesiąca.

b) Wedle udzielonego Wydziałowi krajowemu

Z literatury zagranicznej.

(„Un petit neveu de Mazarin“ par Lucien Perey. Paris. Calmann Lèvy. 1890).

(Dokończenie).

Posłuchajmy, jak książę Nivernais opisuje nam przodka młodego cesarza i założyciela wielkości Prus:

„Jako człowiek, Fryderyk wydał mi się być porywczym, próżnym, niespokojnym, pogardliwym i arogantem, a jednocześnie odważnym, stanowczym i sprawiedliwym, miłośnikiem prawdy i rozsądku, do których się garnie, ilekroć da sobie czas je rozpoznać. Wielkie pomysły i pojęcia łatwy doń przystęp mają i nad inne je przekłada. Wysoko ceni chwałę i rozgłos, acz nie dba o poklask gminu. Nie sądzę, aby zdolnym był przyjaźni i mniemam, że miłość własna górującem jest w jego sercu uczuciem. Pilno mu zagarniać, używaniem się nie zaprząta, natomiast lęka się mocno cokolwiekbądź stracić... W sądach jest on porywczym, co wynika z jego próżności i pewności siebie, wad popartych na jego nieszczęście wielką żywością i bystrością umysłu. Posiada wielką łatwość do pracy, mnogie wiadomości, pamięć szaloną i rozum niezaprzeczony. Przyrodzone skłonności wiodłyby go raczej ku studyom literackim, aniżeli ku zajęciom królewskiego stanu; wszelako oddaje się tym ostatnim gorliwie, ponieważ uwziął się, aby sobie zdobyć imię pilnego i pracowitego monarchy. Umysł to jasny i szeroki, a zdolny, byle sobie ku temu czas zostawił, ogarnąć mnóstwo kombinacyj i stawić czoło niesłychanej liczbie spraw raczej, aniżeli jednę dokładnie ze wszech stron zbadać. Umie być wymownym z powodu tłumnie cisnących się myśli, ale go nie znajduję przekonywującym, bo nie wydaje mi się być szczerym. Z natury swej nieufny, z każdym dniem nieufniejszym się stawa. Mniema, iż wszyscy ludzie bez wyjątku są pozbawieni zasad, co chyba wypływa ztąd, iż on sam nie dość ich posiada... Zna on zresztą dokładnie ustrój, miarę i doniosłość swych zdolności; wie, co ma i czego mu nie dostaje, ale z tej świadomości dziwny rodzi się skutek: oto że skromny co do przymiotów, które posiada, niesłychanie bywa chełpliwym w rzeczach, na których mu zbywa. Zna i odczuwa swe wady, ale się bardziej kwapi je zasłonić i ukryć, aniżeliby się miał starać z nich poprawić... Wymaga surowo, ze stanowiska filozoficznego, aby każdy własnego pilnował rzemiosła i niczem innem się nie zajmował. Przez to wszelkie swobody są skrępowane, ale i wszelkie zadania dokładnie bywają spełnione.“

Najciekawszym jest koniec dłuższego, na modłę epoki zrobionego portretu. Co w przededniu siedmioletniej wojny zakrawało na proroctwo i dziś może rokować straszne w dziejach przełomy: „Myślę, że z zasady, równie jak i usposobienia, król pruski niema chęci do wojny, lęka się jej, ale bodaj taż obawa sama gotowa go pchnąć w wojnę. Nie da się nigdy zaczepić, tak z próżności, jak i z przezorności. Stałym u niego zamiarem jest uprzedzić nieprzyjaciół i nagłym atakiem pomylić ich szyki, zanim się ostatecznie z sobą porozumieją... Dziś już głowę ma pełną podejrzeń i uraz przeciw swym sąsiadom, a ten materyał zapalny, który w nim fermentuje, niby w wulkanie ziemią od styczności z wolnem powietrzem zasypanym, musi kiedyś wybuchnąć gwałtownie a niespodzianie. Biada jego wrogom, jeśli się przeciw niemu silnie nie połączą; biada jemu samemu, jeśli sojusz dobrze zorganizowany przymusi go do przedłużonych wysiłków!...“

Zdawałoby się czytać kartę, spisaną przez współczesnego dyplomatę, zwłaszcza kiedy zdając sprawę z kotłujących na dworze pruskim prądów i postanowień, Nivernais dodaje, iż determinującą przyczyną wszelkich uchwał i układów jest zawsze... obawa przed Rosyą! Zmienność świata i wypadków jeśli się z jednej stwierdza strony, to z drugiej pełno wraca rysów, dowodzących, iż w gruncie mnóstwo rzeczy pozostaje bez zmiany, dopóki ludzkość ludzkością. Narzekamy dziś na nerwy, a oto w ciągu dyplomatycznego zawodu ks. Nivernais raz po raz znachodzimy ślad cierpienia, odpowiadającego jak najzupełniej chorobie wieku, newrozie dni naszych. Tylko, że w XVIII wieku nazywano to waporami lub czarnym humorem, a leczono nie hydropatyą, lecz pracą. Ilekroć książę Nivernais skutkiem zmartwień rodzinnych po stracie n. p. syna jedynego, lub bohaterskiej śmierci ukochanego zięcia, zapada w moralne ubezwładnienie, ratują go bliscy nowemi trudami służby publicznej, nowem zadaniem i to nie dobrowolnej, — lecz przymusowej pracy. Skuteczność środka musiała przewyższać dzisiejsze natryski i nacierania, ludzie bowiem szybko odzyskiwali równowagę i długą cieszyli się krzepkością. Niecierpliwsi jednak szukali już wtedy ulgi w narkotykach. Morfinomanów wiek nasz dopiero spłodził, ale już w minionem stuleciu opium było kordyałem dość upowszechnionym w ludzkich cierpieniach, o czem świadczą przytoczone tu listy. Dziwne sprawia wrażenie grawitowanie całej tej świetnej społeczności wokoło osoby królewskiej. Tradycya to króla-słońca, która dziedzictwem przeszła na Ludwika XV. Najwyższym przywilejem było posiadać mieszkanie własne u dworu. Panom tym i dostojnikom najczęściej dostawały się nędzne, ciasne i ciemne izdebki, na poddaszu Wersalskim, w zaułkach monarszych rezydencyj. Wszelkie ztąd niewygody znoszono jednak cierpliwie, wygrzewając się rozkosznie w słońcu łaski pańskiej. Gdy tejże zabrakło, nieraz zgryzota o śmierć przyprawiała ofiary niełaski. Dowodem ów marszałek de Belle-Isle, który, spostrzegłszy oziębienie królewskie wobec siebie, nie miał już siły się podźwignąć i z zmartwienia niebawem umarł. Rozwielmożnione dworactwo pochylało najdumniejsze czoła przed ulubienicą królewską, mimo powszechnej nienawiści i wzgardy, jakie wzbudzała ku sobie. Wspomnieliśmy, jak pani de Pompadour jednym kaprysem oddaliła wiernego i zdolnego kanclerza. Hańbiące szczegóły popadłych w kądziel rządów cisną się tu zewsząd. Gdy Anglicy zdobyli Hawanę, faworyta, pisząc do wysłańca francuskiego w Londynie, daleko więcej się troszczy o los pięciu wachlarzy, które jej z Anglii miały być przysłane, aniżeli się stratą kolonii zaprząta. Nikt jej też nie żałował, gdy umarła w czterdziestym trzecim roku życia, a Marya Leszczyńska w trzy dni po zgonie rywalki pisać mogła do zaufanego przyjaciela: „Zresztą niema tu już mowy o tem, co znikło, tak zupełnie, jak gdyby jej nigdy nie było. Oto jest świat; doprawdy nie warto się nim zaprzątać i do niego przywięzywać.“ Rodzina dumnej markizy koniecznie chciała, aby na jej pogrzebie wygłoszoną została mowa żałobna. Uproszony kaznodzieja tak się z trudnego wywinął zadania: „Oto mamy przed sobą szczątki dostojnej i jaśnie wielmożnej pani, która za życia była damą dworu królowej. Znajdowała się przez to samo w prawdziwej szkole cnoty, ponieważ królowa wzór najdoskonalszy dobroci, pobożności, skromności i wyrozumienia na cudze błędy, daje wszystkim przykład itd. itd.“ O Maryi Leszczyńskiej niewiele tu znajdujemy wzmianek. Cierpliwa jej powaga w różnych a trudnych okolicznościach się przejawia. Król zrazu szczerem się do niej przywiązał był uczuciem, a ostateczne jego zboczenia i rozpusta w znacznej części sprowadzone zostały przez dworskie intrygi, korzystające z słabości woli i złych skłonności monarchy. Dowiadujemy się bardzo ciekawych rysów, dotyczących wzajemnego stosunku królewskiego stadła, oraz charakterystycznych szczegółów co do osoby Ludwika XV. Namiętny wielbiciel kobiet, nie posiadał on przyrodzonej uprzejmości, ożywiał się wprawdzie w kole bliższych i milszych znajomych, ale jakież bywały ulubione przedmioty jego rozmów? Oto choroby, operacye, śmierć, pogrzeby itp. Marya Leszczyńska, acz nie słynęła z urody, wspaniale zajmowała swe wysokie stanowisko, umiała przewodniczyć dworskim zebraniom i kosztowne szaty nosiła z właściwym majestatem. Mimo ówczesnych częstych stosunków Francyi z Polską, nie znajdujemy w niniejszej księdze żadnego ich śladu. Raz tylko książę Nivernais przypomina odesłanie listu księciu Jabłonowskiemu, bez bliższego oznaczenia, czy to był wojewoda Bracławski Jan Kajetan, feldmarszałek wojsk cesarsko-niemieckich, czy też pierwszy swego rodu książę, dumny wojewoda nowogrodzki Józef Aleksander, założyciel lipskiego uczonego Towarzystwa *Societas Jablonosiana*.

Trzecie poselstwo ks. Nivernais zawiodło go do Londynu, gdzie arystokracya angielska powitała z uniesieniem miłego towarzysza, wytwornego mistrza w sztuce rozmowy i zabaw salonowych. Najrzetelniejszym plonem owego pobytu wśród szkodliwych dla zdrowia mgieł angielskich było wyswobodzenie przeszło 25,000 jeńców wojennych, których Anglia oddała Francyi. Po tem dyplomatycznem powodzeniu książę Nivernais z czynnej wystąpił służby, aby resztę dni swoich poświęcić rodzinie, przyjaźni, piśmiennictwu i sztuce.

Autor w końcu zapowiada nam prawdopodobne podjęcie dalszego ciągu biografii, której część pierwszą dał nam już poznać, i na pół obiecuje przedstawić swego bohatera wśród przełomu rewolucyi, kiedy z niezamąconą pogodą i męstwem znosić mu przyszło niebywałe ciosy, stawiając czoło najstraszliwszej burzy społecznej, która kiedykolwiek istniejący rzeczy porządek zwaliła. Moc do wytrwania i przetrwania nawałnicy czerpał on i w dzielności własnego charakteru, i w filozofii pogodnego usposobienia, i w tej sile szczęścia, którą daje życie rodzinne. Ta-to strona biografii księcia Nivernais jest zarazem i najciekawszą i najponętniejszą. W liście z najświetniejszej epoki swego zawodu publicznego pisze on do swoich: „Kochajmyż się, moje dzieci, kochajmy serdecznie, tyle tylko dobrego jest na ziemi.“ — Jak to powiedzieliśmy wyżej, miła poufałość, przejawiająca się w tych rodzinnych stosunkach i korespondencyach, zdawała nam się dotąd być późniejszym nabytkiem, zastępującym dawną rodzicielską surowość, nieraz z uszczerbkiem karności. Ale snać wszelkie odmiany wcześniej we Francyi następują, a owa czułość wzajemna, właściwość naszych raczej pokoleń i czasów, idzie tam już wtedy w parze z obcą innym narodom kulturą, której wykwit znajdujemy w osobie, otoczeniu i życiu księcia Mancini-Mazarini de Nivernais. Ostatnie we Francyi księstwo feudalne Nevers snać zawsze w półwłoskich znajdować się miało rękach. Przypominamy, że nasza Marya Ludwika, córka francuskich Gonzagów, nosiła w ojczyźnie miano panny de Nevers. — Olbrzymia fortuna kardynała Mazarin w części posłużyła do odkupienia tegoż księstwa wraz z rozległemi posiadłościami i tytułem na rzecz ulubionego synowca.

Lucyan Perey szczęśliwą zaiste ma rękę w uprawianiu niewyczerpanych dotąd i mniej znanych przedmiotów, odnalezieniem cennych dokumentów rodzinnych. Ale może niniejsza książka przewyższyła wszystkie poprzednie dzieła tegoż samego pióra wartością wyzyskanych umiejętnie źródeł. Listy domu Nevers pełniejsze rzucają światło na epokę, malowniczo nam poznać dają ludzi i stosunki, obfitują w rysy ciekawe, a nawet w głębsze aforyzmy, jak np. to zdanie ks. Nivernais, który, rozczarowany doświadczeniem, pisze do swoich: „Wierzajcie mi, świat wprawdzie jest duży, ale wielki świat bardzo mały!“

Czekać nam trzeba na tom drugi zajmującej biografii, aby ostatecznie z całością bardzo sympatycznej książki czytelników naszych zapoznać.

F....

przez c. k. Nadprokuratoryę państwa w Krakowie wykazu, stan powyższego sądownictwa w okręgu krakowskiego wyższego Sądu krajowego przedstawia się za ubiegłe trzechlecie w ten sposób, iż na 3755 oskarżonych o występek, uwolniono 205 osób, 3384 osób skazano na karę pieniężną, 138 osób na karę aresztu niżej 1 miesiąca, a tylko w 13 wypadkach nałożono karę aresztu powyżej 1 miesiąca. Podobnie wydały sądy powiatowe na 15 973 oskarżeń 2819 wyroków uwalniających, w 10,442 wypadkach skazano winnych na karę pieniężną, wreszcie w 2482 wypadkach na karę aresztu poniżej 1 miesiąca.

Z powyższych zestawień wynika tedy, że prócz kilku wypadków zasądzenia przez trybunały I instancyi na karę aresztu wyżej 1 miesiąca, co do innych wymiarów kary orzeczenia tak trybunałów jak i sądów powiatowych wcale się nie różnią.

2) Istniejąca obecnie w kraju naszym liczba trybunałów I instancyi jest stosunkowo do przestrzeni i zaludnienia za szczupłą, są bowiem gminy n. p. w okręgu lwowskiego sądu krajowego albo sądu obwodowego tarnopolskiego, których odległość od tych sądów wynosi około 150 klm. Wobec tej okoliczności strony procesowe wzywane przez trybunały I instancyi do rozpraw głównych, muszą częstokroć odbywać długą podróż, co jest rzeczywistą krzywdą dla mieszkańców, którzy narażeni są przeto nietylko na stratę czasu, ale i materyalną. Ażeby uniknąć rzeczonych szkodliwych następstw, bardzo często nie jawią się strony, jak doświadczenie poucza, na rozprawie, zapadają zatem bardzo często wyroki zaoczne, a proceder znowu ten wpływa niepomyślnie na słuszny wymiar sprawiedliwości.

3) Wreszcie przydzielanie tak drobiazgowych spraw Trybunałom I instancyi daje tym sądom, jak i prokuratoryom państwa, za wiele zajęcia, z uszczerbkiem dla daleko ważniejszych spraw, do ich kompetencyi należących, co tamuje także szybki wymiar sprawiedliwości.

Gdy motywa przez wnioskodawcę naprowadzone za konieczną zmianą powołanego ustawodawstwa — szczególniej ze względu na tutejszo-krajowe stosunki sądownicze — przemawiają: przeto Wydział krajowy wnosi: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Wzywa się rząd, by we właściwej drodze przeprowadził zmianę ustawy z dnia 24 maja 1882 r. Dz. u. p. Nr 51 w tym kierunku, ażeby rozstrzyganie spraw o czyny karygodne wedle ustaw z dnia 29 lutego 1880 r. Dz. u. p. Nr 35 i 37 — o ile one należą do sądów — przydzielano tylko wtedy trybunałom I instancyi, jeżeli z tych czynów albo z zaniedbania wynikła już szkoda materyalna, we wszystkich zaś innych wypadkach, by sprawy tego rodzaju przydzielano sądom powiatowym.“

Zasady wniosku p. **Merunowicza**, żądającego zaprowadzenia nowej instytucyi sądów gminnych dla spraw policyi miejscowej, są następujące:

Sąd gminny składa się z trzech mężów zaufania czyli asesorów, z których jednego wybiera Rada gminna, drugiego mianuje właściciel lub współwłaściciele obszaru dworskiego, trzeciego zaś właściwy Wydział powiatowy z terna, ułożonego przez naczelnika gminy i przełożonego obszaru dworskiego. Wszyscy trzej mężowie zaufania wybierają ze swojego grona przewodniczącego sądu gminnego. Gdzie jest jeden właściciel obszaru dworskiego, może on pełnić urząd asesora sądu gminnego osobiście, gdy do tego chęć i wolę wobec politycznej władzy powiatowej oświadczy i przepisaną przysięgę złoży; jednakże w każdym razie ma on wyznaczyć zastępcę dla siebie, jak wogóle każdy inny członek sądu gminnego ma mieć zastępcę. Mandat członków sądu gminnego trwa trzy lata. Nikogo nie można zmusić do przyjęcia tego mandatu. Kto jednak mandat przyjmie, obowiązany jest wypełniać dokładnie połączone z nim obowiązki — a to pod zagrożeniem grzywien aż do 20 złr. — mianowicie w takim razie, gdyby dla braku kompletu terminarzy roków mijały bezskutecznie.

Okręg urzędowania sądu gminnego rozciąga się na gminę i obszar dworski tej miejscowości, dla której jest ustanowiony; wolno jednak i kilku gminom łącznie z przynależnemi obszarami dworskimi poddać się na przeciąg jednej kadencyi jurysdykcyi jednego sądu gminnego — a to za wiedzą i przyzwoleniem politycznej władzy powiatowej. W takim razie Rady gminne, a względnie właściciele obszarów dworskich, przynależni do okręgu tego wspólnego sądu gminnego, wybierają swoich mężów zaufania tak, jak gdyby jednę stanowili gminę.

Kompetencya gminnego sądu pod względem przedmiotu urzędowania obejmuje te sprawy, co do których w myśl § 60 ust. gm. z 12 sierpnia 1866 i § 38 ustawy o ochronie własności polowej z 17 lipca 1876 przysługuje dotychczas prawo orzekania kar naczelnikowi gminy — a to zarówno co do zakresu władzy, jak niemniej także z zachowaniem tego samego toku instancyj. Do sądów gminnych należeć ma także jednanie stron, dobrowolnie zgłaszających się do nich do ugody — z ważnością ugody sądowej (§ 27 lit. *m* ust. gm.).

Sądy gminne urzędują ustnie i jawnie, zazwyczaj w stale oznaczonych terminach roków, jednakże nie rzadziej, jak raz na tydzień. Orzeczenia sądu gminnego mają być wpisywane w porządku chronologicznym, jak następują, jedne po drugich w przeznaczoną na ten cel księgę w oznaczony ustawą sposób. Nad prawidłowem postępowaniem co do wyboru, a względnie nominacyi członków sądów gminnych czuwać mają władze polityczne w analogiczny sposób, jak wykonywaną bywa kontrola nad wyborami członków Rad gminnych lub mianowaniem przełożonych obszarów dworskich.

Uwagi objaśniające do projektu ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach.

Znaczną część obowiązków publicznej służby zdrowia, której organizacya zasadniczo określoną jest w ustawie z d. 30 kwietnia 1870 r. Dz. u. p. Nr 68, przekazują §§ 3 i 4 tejże ustawy gminom. Są to obowiązki własnego i poruczonego zakresu działania gmin, mające na celu jedno z najważniejszych zadań publicznej administracyi, t. j. ochronę zdrowia ludności i usuwanie przyczyn niebezpieczeństwa dla zdrowia. Ze względu na doniosłe znaczenie tej gałęzi administracyi gminnej dla jednostki, rodziny, gminy, kraju i państwa należy usilnie dążyć do tego, ażeby gmina tym obowiązkom przez ustawę ściśle określonym według swoich sił, ze znajomością rzeczy i całkowicie odpowiedziała.

Jest jednakże rzeczą powszechnie wiadomą, jak niedokładnie przeważna część gmin w kraju wypełnia swe ustawowe obowiązki w zakresie policyi zdrowia i spraw zdrowia wogóle. Gminy nie są nawet w stanie w obecnych stosunkach obowiązkom tym zadość uczynić, gdyż brak im fachowej pomocy w administracyi sanitarnej. Pochodzi to zaś ztąd, że § 5 państwowej ustawy sanitarnej dotąd nie jest wykonany. Reprezentacya kraju bowiem dotychczas nie wskazała, jakie zarządzenia mają gminy wprowadzić w życie, celem należytego wykonywania służby sanitarnej. Do Reprezentacyi kraju zatem należy uchwalenie ustawy o organizacyi publicznej służby zdrowia, któraby ułatwiła, a właściwie umożliwiła gminom wypełnienie powyżej wskazanych obowiązków.

Dla rządu potrzeba doprowadzenia do skutku krajowej ustawy sanitarnej przedstawia się jako nagląca z tego powodu, że w Reprezentacyi państwa już przy różnych sposobnościach zwracano na to z naciskiem uwagę, a zupełne wykonanie już od siedmnastu lat obowiązującej państwowej ustawy sanitarnej co do organizacyi służby sanitarnej w gminach, uznano jako konieczną podstawę wszelkich dalszych reform w zakresie spraw zdrowotnych. Dalszym powodem, skłaniającym rząd do przedłożenia wys. Sejmowi projektu krajowej ustawy sanitarnej jest ta okoliczność, że już w dziewięciu królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych przyszły do skutku takowe ustawy, i że przez niezupełne wykonanie państwowej ustawy sanitarnej co do służby zdrowia w gminach, wytworzyły się nierówne stosunki w administracyi sanitarnej poszczególnych krajów koronnych. Pominąwszy bowiem okoliczność, że uporządkowane stosunki sanitarne jednego kraju zagrożone są przez istnienie nieuporządkowanych stosunków sanitarnych w krajach ościennych, zwłaszcza pod względem szerzenia się chorób zakaźnych, wymaga tego ogólny i jednolity interes sanitarny całej ludności, aby do odpowiedniego załatwiania sanitarnych obowiązków gmin postarano się wszędzie o równie gorliwą, a odpowiednio do odrębnych stosunków poszczególnych krajów zastosowaną opiekę fachowych organów.

Doświadczenia poczynione w tych krajach, w których już od lat kilku krajowe ustawy sanitarne weszły w życie i odpowiednio zostały wykonane, jak n. p. w Morawii, Karyntyi i Tyrolu, dozwalają należycie ocenić nadzwyczajną wartość i pożytek takiej ustawy, a nadto także obliczyć dokładnie koszta, połączone z zaprowadzeniem takiej instytucyi. Pod oboma względami doświadczenia wykazują znakomite wyniki.

Skoro więc inne kraje koronne uznały już potrzebę organizacyi gminnej służby zdrowia, i skoro w ten sposób sanitarne stosunki tych krajów rzeczywiście poprawione zostały, staje się przeprowadzenie takiej organizacyi w Galicyi tem potrzebniejszem, ile że, jak to powszechnie wiadomo, stosunki zdrowotne w naszym kraju są pod każdym względem opłakane i z wyjątkiem jedynej Bukowiny znacznie gorsze, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju koronnym. I tak n. p., kiedy ogólna śmiertelność w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa wynosiła w latach od 1880 do 1885 r. 2·93%, 3·06%, 3·21%, 3·17%, i 3·2%; w Galicyi w tym samym okresie czasu śmiertelność w stosunku do ludności wynosiła 3·46%, 3·54%, 3·6%, 3·59%, 3·41% i 3·66%.

Chorobom zakaźnym, jakoto odrze, kokluszowi, tyfusowi, czerwonce i ospie ulega w Galicyi rok rocznie taka sama ilość ludzi, jak we wszystkich innych krajach koronnych razem wziętych. I tak umarło wskutek chorób zakaźnych w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych w latach od 1883 do 1885 — 115.062, 114.120 i 117.879 osób, podczas gdy w Galicyi samej w tych trzech latach umarło wskutek chorób zakaźnych osób 58.289, 53 872 i 58 112, a w latach 1886 i 1887 nawet 59 248 i 66.891, t. j. więcej jak czwarta część ogólnej liczby zmarłych. W niektórych powiatach zdarza się nierzadko, że 40% a nawet 47% wszystkich przypadków śmierci bywa przez choroby zakaźne spowodowanych. Zdarzyło się to n. p. w r. 1887 w powiatach Kałusz (47%) i Podhajce (47·2%), a w roku 1883 w powiecie Nadwórna 47·8%. A właśnie na tem polu policyi sanitarnej możnaby rozwinąć nader skuteczną czynność zapobiegawczą, jeżeliby przez wczesne rozpoznanie pierwszych przypadków choroby i przez umiejętne zastosowanie środków zaradczych przeciw szerzeniu się choroby postawiono zaporę grożnym epidemiom.

W historyi epidemij galicyjskich mamy niestety nader wiele takich przypadków, w których dowiedziono, że mimo sprzyjających warunków hygienicznych danej miejscowości, tylko zawleczenie zarazka chorobowego było powodem wybuchu choroby, a brak należytego zrozumienia wymogów sanitarnych ze strony organów gminnych, przesądy i niedołęztwo ludności tak sprzyjały rozwojowi choroby, że z tego wywiązała się długotrwała i grożna epidemia. Zdarza się często, że obcy sługa, lub robotnik, dotknięty tyfusem lub ospą, nie bywa umieszczany w odosobnieniu, lecz zostaje odsyłany do swej gminy rodzinnej i tam też zawleka zarazek chorobowy. Również często zarazek zawleczony bywa przez włóczęgę lub przez wypuszczonego więźnia, a z takich sporadycznych przypadków powstają potem grożne epidemie.

Dla wyświecenia sprawy w tym kierunku niechaj posłużą następujące przykłady: Do Brzezin w powiecie żydaczowskim powróciła w roku 1887 chora dziewczyna ze służby w Rozdole, gdzie podówczas zachodziły sporadyczne przypadki tyfusu. Z powodu zaniedbania wszelkich środków ostrożności, głównie jednak z powodu spóźnionego doniesienia, rozszerzyła się choroba tak dalece, że w tej gminie liczącej 1.181 głów w ciągu siedmiu miesięcy zachorowało 537 osób (z tego 403 dorosłych), t. j. 44·6% całej ludności, a umarło osób 60 czyli 5·1% ludności. W Petlikowcach nowych w powiecie buczackim zachorowało w roku 1887 także na tyfus z całej ludności wynoszącej 435 osób, 189, t. j. 43·4%. W Dulibach w powiecie bobreckim o ludności 839 głów zachorowało 267 osób t. j. 31·8%, umarło 37 osób t. j. 4·4% ludności. Do Iwałda w powiecie wadowickim zawlókł ospę wędrowny handlarz płócien i zaraz zachorowało tam 77 osób, z których uległo chorobie 20 itd. itd. Wiele innych przykładów tego rodzaju możnaby z ostatnich lat przytoczyć, ale dla illustracyi doniosłości środków zaradczych, o których wyżej wspomniano, już i tych kilka przykładów wystarczyć powinno.

Ile dobrego policya sanitarna zdziałać może w razie wybuchu chorób nagminnych, wskazują doświadczenia, poczynione w ostatnich latach na Morawii. Od czasu organizacyi gminnej służby zdrowia zmniejsza się tam stale śmiertelność z powodu chorób nagminnych. I tak w latach 1884 do 1887 zaszło razem 30.440, czyli w przecięciu 7.610 przypadków śmierci z powyższej przyczyny; podczas gdy w latach poprzednich od r. 1878 do 1883 było razem w 7 latach 70.027, w przecięciu 11.671. Zatem bezpośredniem następstwem organizacyi gminnej służby zdrowia było zmniejszenie się przypadków śmierci z powodu chorób nagminnych o 35%. Jeżeliby wskutek odpowiedniej organizacyi gminnej służby sanitarnej w Galicyi śmiertelność z powodu chorób nagminnych zmniejszyła się choćby tylko o 30%, ocalonoby w ten sposób corocznie życie 17.760 ludziom.

Pominąwszy już względy ludzkości, które wobec wysokiego Sejmu nie wymagają dalszego objaśnienia, należy zgubne skutki nadzwyczajnego szerzenia się chorób nagminnych w Galicyi ocenić także ze stanowiska interesów gospodarstwa społecznego, wystawionych na znaczny uszczerbek w dzisiejszym stanie rzeczy. Wskutek samego tyfusu utraciła Galicya w ostatnich 10 latach (1878 do 1888) razem 84 950 ludzi, a zatem średnio 8.495. Ponieważ śmiertelność wynosi 8 proc. chorych, przeto w każdym roku zachodziło w przecięciu 106 200 przypadków tyfusu. Jeżeli się przyjmie, że ze wszystkich chorych było co najmniej 70 prc. czyli 74.340 osób dorosłych t. j. zdolnych do pracy, i jeżeli się dalej przyjmie, że każdy na tyfus chory co najmniej przez jeden miesiąc nie był zdolnym do pracy — to z takiego obliczenia wypływa roczna strata 2 230.200 dni roboczych, strata spowodowana jedną tylko chorobą zakaźną. Dla tak ubogiego kraju, jak Galicya, jest to strata zbyt znaczna i nie wymaga już dalszych objaśnień. Obliczenie, przeprowadzone w sposób powyższy co do wszystkich chorób nagminnych, wykazałoby roczną stratę kilku milionów złr.

Około 35.000 dzieci umiera rocznie w Galicyi w pierwszym roku życia na „brak sił żywotnych.“ Komu jednak znany jest sposób życia ludu wiejskiego w Galicyi, ten przyznać musi, że trzecia część, a może nawet i połowa tych noworodków i małych dzieci padła ofiarą nieodpowiedniej opieki. Są w kraju powiaty (Śniatyn, Horodenka, Tłumacz i sąsiednie), w których z nowonarodzonych dzieci połowa umiera już w ciągu pierwszego roku życia, jakkolwiek powiaty te posiadają bardzo urodzajną ziemię i nie widać nędzy u tamtejszego ludu. Pouczenie rodziców o sposobie pielęgnowania noworodków i małych dzieci mogłoby wielu ludziom życie ocalić, a właśnie takie pouczenie stanowiłoby jedno z głównych zadań lekarzy gminnych.

Jest dalej rzeczą stwierdzoną, że w Galicyi syfilis bardzo jest rozpowszechniony. Wprawdzie trudno co do tej choroby uzyskać daty statystyczne, któreby chociaż w przybliżeniu przedstawiały właściwy stan rzeczy, posiadamy jednak dość danych, aby wyświecić sytuacyę. I tak, we wszystkich publicznych i prywatnych szpitalach królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, wynosiły w roku 1885 przypadki leczonej choroby syfilitycznej tylko 8·8 proc. wszystkich wypuszczonych z leczenia chorych, podczas gdy w tym samym roku w szpitalach galicyjskich przypadki choroby syfilitycznej wynosiły 6.925, czyli 15·8 proc. wszystkich z leczenia wypuszczonych chorych. Tylko na Bukowinie i w Istryi był ten stosunek jeszcze gorszym. Jeżeli się zważy, że u naszego ludu wobec znanej niechęci do leczenia szpitalnego, tylko te przypadki choroby syfilitycznej bywają leczone w szpitalach, które dochodzą do wiadomości urzędowej, że zatem przeważna większość przypadków choroby, wcale nie bywa leczoną, to musimy przyjść do przeświadczenia, że syfilis w Galicyi jest więcej rozpowszechniony, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju koronnym. Stwierdzono też, że z powodu zaniedbania wszelkich środków zaradczych w niektórych gminach a nawet powiatach (n. p. Kosów) syfilis rozszerzył się do prawdziwych epidemij.

Ponieważ syfilis jest powodem znaczej chorobliwości, charłactwa, licznych przypadków chorób umysłowych i nerwowych, znacznej śmiertelności dzieci i znacznej ilości nieżywo urodzonych dzieci, to od użycia stosownych środków zapobiegawczych w tej mierze zawisło powstrzymanie skarłowacenia całych pokoleń. Najdzielniejszym środkiem zwalczania choroby syfilitycznej będzie organizacya lekarzy gminnych, gdyż przez to uzyska się równy rozkład lekarzy w kraju, a tem samem ułatwi się zasięgnięcie pomocy lekarskiej. Polecając lekarzom gminnym i okręgowym, ażeby chorobę powyższą z całą uwagą śledzili, władza mogłaby już pierwsze przypadki tej choroby w gminie ściśle nadzorować, a przez to zapobiedz jej dalszemu szerzeniu się.

Z powyższego, jakkolwiek tylko w ogólnych zarysach nakreślonego obrazu, okazuje się, jak doniosłe znaczenie ma organizacya gminnej służby zdrowia dla utrzymania i powiększenia ogólnej zdolności do zarobku, dla zwiększenia zdrowego pokolenia ludności, wreszcie dla zmniejszenia wydatków na zaopatrywanie ubogich.

Co do samego projektu ustawy, wniesionego do wys. Sejmu, jako przedłożenie rządowe, zauważa się, co następuje:

Sejm galicyjski na posiedzeniu dnia 14 stycznia 1874 r., przechodząc do porządku dziennego nad ówczesnem przedłożeniem rządowem o organizacyi gminnej służby zdrowia, powziął następującą uchwałę: 1) „Sejm przechodzi nad przedłożeniem rządowem o organizacyi służby zdrowia w gminach do porządku dziennego. 2) Sejm przyjmuje z motywów w sprawozdaniu przytoczonych następujące zasady, które przesyła wys. rządowi do uwzględnienia ich przy ułożeniu innego projektu organizacyi służby zdrowia, mianowicie: a) okręgi zdrowotne winny obejmować około 15.000 mieszkańców, b) urządzenie służby zdrowia ma być zastosowane także do obszarów dworskich. 3) Sejm wyraża przekonanie, że skarb państwa powinien się przyczyniać do utrzymania służby zdrowia w gminach.“

Obie powyższe uchwały pod a) i b) zostały już w zeszłorocznym projekcie ustawy w zupełności uwzględnione, gdyż z jednej strony ilość okręgów sanitarnych zmniejszono do połowy, a z drugiej strony wciągnięto obszary dworskie do organizacyi. Na mocy postanowień §§ 2 i 4 zeszłorocznego projektu ustawy, byłby kraj podzielonym na 345 okręgów sanitarnych i 21 samoistnych gmin sanitarnych, do czego potrzeba 372 lekarzy. Nie ulega wątpliwości, że zastosowanie obszarów i zaludnienia poszczególnych okręgów sanitarnych do ilości lekarzy, zostających do dyspozycyi, przedstawiać będzie trudności. Znaczna bowiem rozległość okręgów, wysoka cyfra ich ludności utrudni wogóle czynności lekarzy okręgowych, a nawet uczyni niemożliwem wykonywanie niektórych czynności w całym okręgu (jak np. oględzin zwłok). W przedłożonym projekcie podaną jest jednak możność zmiany granic pojedynczych okręgów sanitarnych, wskutek czego można będzie z czasem, w miarę zwiększającej się liczby lekarzy, poprawić stan rzeczy.

Organizacya gminnej służby zdrowia doprowadzi do równomiernego rozkładu sił lekarskich w kraju. Z 844 lekarzy, którzy w końcu roku 1888 wykonywali praktykę w Galicyi, mieszkało 268 (241 doktorów medycyny a 27 chirurgów) w mieście Lwowie i Krakowie, tj. 32 prc. W obu tych miastach przypada jeden lekarz na 656 głów, na prowincyi zaś jeden lekarz na 10.000 ludności. W niektórych powiatach stosunek ten jest jeszcze niekorzystniejszy. W powiecie Nisko i Turka n. p. przypada jeden lekarz na 18 000 głów. — Jeżeli zatem według przedłożonego projektu ustawy, zostanie zorganizowaną służba sanitarna w gminach, sprowadzi się przez to z jednej strony konkurencyę lekarzy, nagromadzonych w jednem mieście, do właściwej miary, z drugiej zaś strony ułatwi się osiedlanie lekarzy w okolicach, w których dotychczas nie było warunków do rozwinięcia działalności lekarskiej. Z 345 okręgów sanitarnych przypadnie w 105 siedziba lekarza na miasteczka takie, w których dotychczas nie było ani lekarza, ani chirurga.

Koszta, jakich wymaga projektowana instytucya sanitarna, będą w stosunku do spodziewanych skutków umiarkowane. Wysoki Sejm wypowiedział w swej uchwale 3 ej z 14 stycznia 1874 zapatrywanie, że także i skarb państwa powinien przyczynić się do ponoszenia kosztów utrzymania lekarzy gminnych. To samo zapatrywanie wypowiedzieli także delegaci Wydziału krajowego w r. 1888 w ciągu obrad nad projektem ustawy. Niema jednak żadnej ustawowej podstawy do żądania, aby skarb państwa miał bezpośrednio przyczyniać się do kosztów organizacyi gminnej służby zdrowia i rzeczywiście w żadnej prowincyi, które zorganizowały u siebie gminną służbę zdrowia, państwo nie przyczynia się do pokrywania połączonych z tem kosztów.

Z obozu ruskiego.

Rusi Czerwonej nie podobało się przemówienie p. Marszałka przy otwarciu sesyi sejmowej, szczególniej ustęp, poświęcony całości praw autonomicznych i narodowych. Widzi w nim zapowiedź niedwuznaczną, iż naród ruski nie może się spodziewać „ani zmiany dotychczasowego ustroju autonomicznego, ani zmiany obecnego systemu, dzięki któremu równouprawnienie jest dlań dotąd tylko — *pium desiderium.*“ Tym sposobem zachowanie całości „praw autonomicznych i narodowych“ włoży na 3 milionowy naród ruski — jak wyraża się ten szanowny organ — ciężar utrzymywania polskich „becyrków“, w których pomiatają jego językiem; będzie musiał patrzeć, jak za owoc jego krwawej pracy będą i w przyszłości urządzać manifestacye i parady narodowe; zadowalniać się jednem jedynem gimnazyum i dwoma paralelkami z językiem wykładowym ruskim; uważać się za szczęśliwego, iż dzieci będą ulegać i nadal „w szkołach ludowych coraz żarliwszej polonizacyi“.

Ze spóźnionemi nieco refleksyami nad przemowami pp. Marszałka krajowego i Namiestnika występuje *Diło*, które w pierwszej chwili zachowywało dyplomatyczne milczenie. P. Marszałek powiedział wprawdzie, iż będzie „strzedz powagi i godności kraju, jakoteż i praw narodu“. Dla *Diła* tego za mało; pod słowem „naród“ domyśla się, iż chodzi tylko o naród polski; wolałoby zamiast „narodu“ znaleźć w przemowie p. Marszałka „narodów“. Wyraził również p. Marszałek w ustępie, wypowiedzianym po rusku, sympatye dla języka i narodowości ruskiej. Dla organu ukrainofilskiego „jest to tylko objaw uczuć osobistych“. Jedynie w ustępie o uporządkowaniu i ulepszeniu administracyi gminnej widzi *Diło* pośrednie uwzględnienie interesów narodu ruskiego w przemówieniu najwyższego dostojnika autonomicznego. Jeszcze mniej pocieszającem dla organu młodoruskiego jest przemówienie p. Namiestnika; poruszono w niem tylko dwie sprawy, obojętne oczywiście dla *Diła*: nominacyę prof. Bobrzyńskiego wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej, i budowę „dwóch gimnazyów polskich“. Z tego powodu w redakcyi rzeczonego dziennika — nie wiemy, czy i w klubie ruskim — panuje nastrój pesymistyczny. Ani Wydział krajowy nie zaglądnął do „koszów, w których spoczywają wnioski posłów ruskich“; ani wysoki rząd, który wziął na siebie inicyatywę w kwestyi ugody czesko-niemieckiej, nie wystąpił z nią w chwili otwarcia sesyi sejmowej i niewątpliwie już w ciągu tejże nie wystąpi. *Diło* nie oddaje się z tego powodu żadnym illuzyom. Na stronnictwa sejmowe liczyć nie chce i nie może wcale; od wszelkiej inicyatywy w sprawie ruskiej usunęła się stanowczo lewica, jak to kategorycznie oświadczyła *Nowa Reforma*; a *Czasowi*, jako organowi prawicy zachowawczej, zarzuca, jakoby widział „w posłach ruskich i narodzie ruskim wrogów Kościoła i państwa“; centrum zaś — zdaniem *Diła* — jest tak „bezprogramowem i chaotycznem“, iż ztamtąd „nie powieje na nas wiatr cieplejszy“. Nie pozostaje zatem *Diłu* nic innego, jak „wiara w lepszą przyszłość narodu ruskiego, jaką on sobie zdobędzie własnemi siłami, wśród korzystniejszych warunków historycznych...“

Zastrzedz się jednak tutaj stanowczo musimy przeciwko twierdzeniu, jakoby *Czas* widział „w posłach ruskich i narodzie ruskim wrogów Kościoła i państwa.“ Prosilibyśmy najuprzejmiej organ ukrainofilski, aby raczył wskazać odnośne artykuły i numera *Czasu*, zamiast stereotypowo powtarzanych, ale gołosłownych twierdzeń. Na temże miejscu niejednokrotnie powtarzaliśmy i obecnie czynimy to samo, iż najmocniej byliśmy i jesteśmy przekonani o wierności narodu ruskiego wogóle i zdrowej a poważnej części jego inteligencyi duchownej i świeckiej dla Kościoła i monarchii, jakkolwiek nie możemy zamykać oczu na niebezpieczeństwa, grożące i jednemu i drugiej ze strony niepowołanych agitatorów i mniemanych „obrońców“ ludu, usiłujących wciągnąć go w matnię agitacyi antypaństwowej i antykościelnej. Wobec takich symptomatycznych objawów, jak liczne i rokrocznie mnożące się procesa przeciwko agitatorom duchownym i świeckim, — milczenie lub zamykanie oczu na złe przypominałoby chyba strusia, kryjącego głowę w piasku przed myśliwym. Tego publicyści ruscy po naszym dzienniku oczekiwać nie mogą i nie powinni....

Klub sejmowy ruski odbył już dwa posiedzenia, na których omawiano zasadniczo, jakie mu wypada zająć stanowisko podczas tegorocznej sesyi względem innych klubów sejmowych i spraw lub wniosków, mających przyjść pod obrady Sejmu. O uchwałach nic dotąd nie wiadomo. Dzienniki ruskie uskarżają się, iż nie otrzymały z klubu ruskiego żadnego komunikatu. Wyrazem i wynikiem tych narad, utrzymywanych w tajemnicy nawet przed prasą ruską, są zapewne dwie interpelacye, wniesione do Sejmu dnia 18 października przez sejmowy klub ruski: jedna z powodu postępowania Jakóba Günsberga, ajenta dyrekcyi policyi lwowskiej, w okolicach Złoczowa; druga — z powodu buntu chłopów w Gwoździcu. Z odpowiedzi dopiero komisarza rządowego będziemy mieli sposobność dowiedzenia się, ile jest prawdy w postępowaniu owego Günsberga, przedstawianego w *Rusi Czerwonej* od dłuższego czasu, jako ajenta prowokacyjnego.

W sprawach sejmowych dotąd dzienniki ruskie rzadko występują z własnemi opiniami: być może, iż oczekują wyniku narad w klubie ruskim. *Diło* w artykule zatytułowanym: „22-milionowa pożyczka,“ oświadcza się za konwersyą dawniejszych pożyczek, nazywając ją nietylko „nieszkodliwą,“ ale nawet „racyonalną.“ Budżety bowiem krajowe, jak się wyraża: „koniecznie łatać potrzeba,“ ponieważ dochody zwyczajne na nieustannie rosnące potrzeby wystarczyć nie mogą bez podwyższenia dodatku krajowego. Nie wierzy zaś *Diło* w produkcyjność zamierzonych inwestycyj i przypuszcza, iż i klub ruski zdanie jego podziela. — *Ruś Czerwona*, zajęta natomiast przeżuwaniem własnego programu przedsejmowego. Przypisuje mu bowiem niezwykłe wrażenie, jakie miał wywołać w prasie polskiej, o czem ta ostatnia, naturalnie, nie wie i zapewne nie myśli artykułom p. Markowa przypisywać zbyt wielkiego znaczenia. Ale przysłowie francuskie powiada: *Chaque baron a sa fantaisie*, które dałoby się jeszcze dosadniej w tym wypadku poprzeć ruskiem przysłowiem o takim, który... *dumkoj bohatyje.* Otóż organ rusofilski twierdzi, że dzienniki polskie, a w ich liczbie i *Czas* rzuciły się nań z „szaloną wściekłością,“ z „pianą szaleństwa na ustach“ za jego program, ułożony *ad usum* klubu ruskiego. P. Markow błogosławi wiek XIX, iż nie istnieje *auto da fé*, a dziękuje Bogu za to, że niema Rzeczypospolitej polskiej w liczbie państw żyjących, bo przez to unikuje „warszawskiego miedzianego wołu,“ w którym mogliby go spalić Polacy. Istotnie podziwiamy erudycyą *Rusi Czerwonej*, która odnalazła w Warszawie miedzianego byka Falarysa, tyrana Agrygentu! Ale mniejsza o to! Dosyć, że p. Markow obstaje przy podziale Galicyi na polską i ruską, sławiąc organizacyę administracyi galicyjskiej z przed czasów namiestnictwa br. Gołuchowskiego. Ba! twierdzi nawet, że cała Austrya znajdowała się wówczas (za czasów Bacha!) w daleko lepszym i zdrowszym stanie, niż obecny. Również obiecuje i nadal „z olimpijskim spokojem i niezamąconą zimną krwią,“ domagać się zniesienia Rad powiatowych i nieustannych protestów ze strony posłów ruskich przeciwko obecnemu stanowi rzeczy. Wprawdzie nie sądzi, aby ciągłe protesty i w ogóle ton ostrzejszy mogły narodowi ruskiemu przynieść jaką korzyść realną lub zapobiedz „majoryzacyi ze strony większości polskiej,“ lecz przypuszcza, iż „głos ich (protestów) odbije się echem we wszystkich krajach cywilizowanych świata“ (podobno chodzi p. Markowowi o echo w mniej cywilizowanych krajach!) i przyniesie w końcu „choćby tylko ogromną korzyść moralną,“ przyczem p. Markow uważa za stosowne zapewnić kilkakrotnie o swem czystem sumieniu (Nr 225 i 226).

Rezolucye kongresu w Hali.

Na sobotniem ostatniem plenarnem posiedzeniu kongresu socyalno-demokratycznego w Hali, po wyborze zarządu, uchwalono na wniosek Liebknechta wszystkiemi głosami przeciw jednemu dzień 1 maja obchodzić stale jako święto socyalistyczne. Obchód święta ma być zastosowany do poszczególnych dzielnic cesarstwa niemieckiego i według zasad ustanowionych na kongresie paryskim. Tam, gdzie w dniu 1 maja nie można urządzić ogólnego bezrobocia, ma się obchód odbyć w pierwszą niedzielę majową.

Oprócz tego przyjął kongres rezolucye następujące:

„1) Kongres uchwala wezwać rząd związkowy do wynagrodzenia szkód wyrządzonych socyalnym demokratom podczas trwania ustawy antisocyalistycznej, a zwłaszcza do zwrotu zabranych im samowolnie funduszów korporacyjnych i osobistych.

„2 Kongres wzywa robotniczą frakcyę socyalno-demokratyczną, ażeby dołożyła wszelkich starań do usunięcia niedomagań ustawodawstwa w sprawie wychodźtwa, a zwłaszcza wezwała rząd do obostrzenia dozoru nad transportem wychodźców i nad pobytem ich w miastach portowych, ponieważ urządzenia dotychczasowe niezgodne są z względami higienicznemi.

„3) Kongres zaleca członkom stronnictwa socyalno-demokratycznego wszędzie tam, gdzie są widoki powodzenia, chociażby tylko w celach propagandy podjąć agitacyę wyborczą przy wyborach tak do parlamentu i sejmu, jak do reprezentacyi komunalnej.“

Końcowe obrady kongresu poświęcone były sprawozdaniu komisyi, wybranej celem zbadania sporu pomiędzy frakcyą parlamentarną a socyalno-demokratycznem stronnictwem berlińskiem. Jak można było przewidzieć, stanęła komisya po stronie frakcyi parlamentarnej, a przywódcy socyalistów berlińskich Wernerowi dostała się ostra nagana, przeciw której głosowało tylko 24 uczestników kongresu.

Na wniosek posła Bebla postanowiono przyszły międzynarodowy kongres robotniczy odbyć w roku 1891 w Brukseli.

Delegat Tölke wyraził zarządowi kongresu podziękowanie za podjęte trudy, poczem poseł Singer wygłosił mowę pożegnalną. Kongres rozszedł się po odśpiewaniu t. zw. marsylianki robotniczej wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi.

Z Petersburga.

Nasz korespondent petersburski donosi dziś o zamiarze utworzenia chełmskiej gubernii. Jest to nowy zamach na urządzenia administracyjne w Królestwie Polskiem. Wiadomość tę potwierdzają *Petersb. Wiedomosti*, które donoszą: „Jenerał-gubernatorowie kijowski i wileński zawezwani zostali do Petersburga na konferencyę, mającą obradować nad utworzeniem chełmskiej gubernii. Stolicą tej gubernii będzie Chełm, a powstanie ona z połowy gubernii siedleckiej i z połowy gubernii lubelskiej. W ten sposób utworzona nowa gubernia wyłączoną zostanie z Królestwa Polskiego i przyłączona do jenerał gubernatorstwa kijowskiego, a to w tym celu, żeby pod odrębnemi ustawami południowego kraju prędzej była zrusyfikowaną. To samo ma się stać z gubernią augustowską, która zupełnie zostanie zniesioną i połowa jej będzie włączona do kowieńskiej gubernii, a połowa do wileńskiej.“

Ministerstwo dóbr państwa obmyśla pewne środki dla powołania do życia przemysłu górniczego na Wołyniu, obfitującego w bogactwa mineralne, których jednak dotąd nikt nie eksploatuje. Ministerstwo zamierza tedy: 1) ulepszyć komunikacyę wodną; 2) przyspieszyć budowę sieci kolei podjazdowych w gubernii wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej; 3) założyć w Żytomierzu biuro techniczne dla systematycznego badania miejscowych bogactw mineralnych.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się w Petersburgu obrady komisyi celnej pod przewodnictwem ministra skarbu Wyszniegradzkiego. Podstawą przyszłej reformy celnej będzie referat, opracowany pod przewodnictwem dyrektora Ilijna, w myśl systemu protekcyjnego, o wiele przewyższającego cła obecnie obowiązujące. Do udziału w naradach zaproszeni zostali przedstawiciele po jednym od każdego komitetu giełdowego, w charakterze rzeczoznawców, a więc bez prawa głosu doradczego; nadto zaproszono do specyalnych kwestyj, jak n. p. do ceł od chemikalij, kilku specyalistów.

Na najbliższych posiedzeniach rosyjskiego Towarzystwa wolno-ekonomicznego roztrząsaną być ma kwestya, ujednostajnienia działalności wszystkich Towarzystw rolniczych w cesarstwie. Uznając, że wspólny program czynności jest dla takich Towarzystw koniecznym, proponowanem jest, iżby wszystkie Towarzystwa wspólnie opracowały program; proponują również uorganizowanie zjazdów rolniczych w miejscach siedziby Towarzystw; wydawanie jednego organu wspólnego i t. p.

Szkoły średnie.

II.

Wspomnieliśmy już wczoraj, że w naszych szkołach średnich czynnych jest 201 suplentów, a z tych przeszło połowa, bo 111 nie posiada żadnej kwalifikacyi nauczycielskiej. Rada szkolna zmuszona jest ten stan tolerować dla braku sił nauczycielskich. Sprawozdanie Rady szkolnej ten dotkliwy brak stwierdza, przytaczając następujące, zdaniem naszem, jasne i słuszne powody:

„Jako główną przyczynę braku sił nauczycielskich wymieniają zazwyczaj szczupłą remuneracyę, którą pobierają kandydaci zawodu nauczycielskiego rozpoczynając służbę. Gdy się jednak zważy, że kandydaci zawodu nauczycielskiego bez wykazania się z odbytych egzaminów i kwalifikacyi otrzymują remuneracyę roczną w kwocie 600 złr. gdy tymczasem słuchacze innych wydziałów uniwersyteckich, zwłaszcza prawnicy, po kilka nieraz lat odbywać muszą bezpłatną praktykę, a następnie otrzymują adjuta, wcale nie wyższe od płac suplentów, a mimo to w innych wydziałach na brak kandydatów wcale się nie skarżą, to owa powyżej podana przyczyna nie może być główną i jedyną. Przyczyny tkwią głębiej. Zawód nauczycielski jest trudny i mozolny, bo wymaga wielu zdolności, a jeszcze więcej pracy i zaparcia się. W innych zawodach uśmiecha się młodzieży zdolniejszej awans, odsłaniają się świetne, acz nieraz złudne i nieuchwytne widoki. Dla nauczycieli awans prawie nie istnieje. Po latach kilku, a jak to w ostatnich dziesiątkach lat się zdarzało, nawet kilkunastu, uzyskuje suplent posadę rzeczywistego nauczyciela. Na tej posadzie dochodzi zazwyczaj do emerytury. Liczba dyrektur, które możnaby uważać za awans, jest w stosunku do liczby posad w ogólności nader szczupła, a nadto uważać jej za awans w istotnem słowa znaczeniu nie można, gdyż jestto posada nadzwyczaj kłopotliwa, pełna odpowiedzialności, wymagająca od jednostki nietylko zdolności kierowania całym zakładem pod względem dydaktycznym i pedagogicznym, lecz także niemałej wprawy w prowadzeniu czynności urzędowych i administracyjnych.

„Nakoniec jeszcze należy i to uwydatnić, że egzamina nauczycielskie są nader trudne. Rada szkolna bynajmniej nie przemawia za zniżeniem wymagań egzaminu nauczycielskiego, gdyż jest przekonana, że im wyżej naukowo stać będą nauczyciele, im obszerniejszy horyzont wiedzy ogarniać będą, tem dzielniejszymi staną się pracownikami na niwie naukowej edukacyi. Z drugiej strony jednak zaprzeczyć się nie da, że pewne modyfikacye egzaminu byłyby pożądane.“

Inicyatywa do tych modyfikacyj wyszła już od krakowskiej komisyi egzaminacyjnej, która w odezwie do Rady szkolnej i komisyi egzaminacyjnej we Lwowie, wskazała potrzebę zmiany przepisów egzaminacyjnych. Przemawia ona przedewszystkiem za tem, iż należałoby zrobić różnicę między nauczycielami, mającymi kwalifikacyę na całe, a nauczycielami, mającymi kwalifikacyę na niższe gimnazyum i nie żądać od każdego kandydata, aby zdawał egzamina na całe gimnazyum. Następnie doradza usunięcie dziś praktykowanych i wymaganych oddzielnych prac piśmiennych domowych, a zastąpienie ich dobremi pracami seminaryjnemi. Dlatego należałoby tylko rodzaj prac seminaryjnych dokładniej określić i liczbę ich unormować, oddzielne zaś prace domowe piśmienne pozostałyby tylko dla tych kandydatów, którzy w seminaryach nie brali czynnego udziału i żadnej dobrej piśmiennej pracy tam nie wykonali. Wreszcie komisya najsłuszniej żąda, aby dokładniej określono wymagania, które należy stawiać kandydatom. Również byłoby pożądanem, aby w skład komisyi wchodzili i brali w egzaminie ustnym udział obok profesorów uniwersytetu także i ludzie, którzy zostają w ciągłem zetknięciu z praktycznem nauczaniem gimnazyalnem. Dodać wypada, iż pod ostatnim względem zaszła już pewna zmiana, gdyż Rada szkolna pragnąc, aby nastąpiło pewne zbliżenie się komisyj egzaminacyjnych do krajowych inspektorów szkół, poleciła tym ostatnim, aby byli obecnymi podczas ustnych egzaminów nauczycielskich. Prócz tego wskutek inicyatywy Rady szkolnej fakultety filozoficzne obu krajowych uniwersytetów przedkładają przy końcu roku szkolnego Radzie szkolnej szczegółową i dokładną charakterystykę uczniów, kończących studya uniwersyteckie. Do tej opinii stosuje się Rada szkolna przy rozdawnictwie posad opróżnionych.

W sprawozdaniu Rady szkolnej znajdujemy dalej uwagi o praktycznem przygotowaniu kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Przepisy t. z. roku próby w naszych szkołach nie dadzą się wprost przeprowadzić. Z braku bowiem sił nauczycielskich, każdy kandydat zaraz po zdaniu egzaminu otrzymuje posadę suplenta, z pełną liczbą godzin, a tem samem wchodzi we wszystkie prawa i obowiązki nauczycielskie. Młody nauczyciel sam więc, bez wskazówek doświadczonego pedagoga, musi sobie wywalczać i zdobywać metodę nauczania. Pomyślniej pod tym względem ułożyły się stosunki w Krakowie. Za inicyatywą Dra L. Kulczyńskiego, dyrektora gimnazyum św. Anny, który jest zarazem docentem dydaktyki i pedagogii w Uniwersytecie Jagiellońskim, zezwoliła Rada szkolna, aby słuchacze Wydziału filozoficznego w czwartym roku swych studyów, lub po ich ukończeniu, zanim obejmą obowiązki nauczycielskie, przysłuchiwali się lekcyom starszych profesorów tegoż gimnazyum. Profesor, na którego lekcyę przybyć mają słuchacze, uwiadomiony o tem bywa uprzednio i daje na to zezwolenie. Po lekcyi kandydaci wraz z dyrektorem i profesorem schodzą się na naradę, podczas której toczy się dyskusya nad lekcyą co dopiero odbytą, a przy tej sposobności otrzymują kandydaci bliższe wyjaśnienia i wskazówki co do użycia środków dydaktycznych i sposobu postępowania.

Z przyjemnością zaznacza dalej Rada szkolna, żę w ostatnich latach z inicyatywy nauczycieli lwowskich i krakowskich rozbudził się żywy ruch naukowy pomiędzy nauczycielami szkół średnich. Pierwszą do tego pobudkę dało zawiązane przed kilku laty Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, które dążąc do zespolenia prac profesorów uniwersyteckich i szkół średnich, poruszyło cały szereg ważnych spraw i zagadnień naukowych i pedagogicznych, a zarazem w wielu miastach dało inicyatywę do zawiązania kół nauczycieli szkół wyższych, mających zadanie rozbudzania życia naukowego i wciągania do szkolnych spraw osób stojących poza gronami nauczycielskiemi. Wydawany od r. 1885 organ tego Towarzystwa *Muzeum* zawiera cały szereg cennych artykułów, których dostarczają przeważnie nauczyciele szkół średnich. Rada szkolna ze swej strony w osobnym okólniku te chlubne usiłowania oceniła i dalszej zachęty im nie szczędzi.

Obszerny ustęp poświęca Sprawozdanie stanowi nauki w szkołach średnich, przechodzi p. kolei wszystkie przedmioty, wykazuje dotychczasową bardzo skuteczną działalność komisyi naukowej w celu dostarczenia szkołom odpowiednich i oryginalnych podręczników, a wreszcie przechodzi do karności. Rada szkolna przy każdej sposobności poleciła gronom nauczycielskim utrzymanie ścisłej karności, lecz nie karności polegającej na postrachu i użyciu środków surowych, lecz karności płynącej z przekonania i szlachetnych pobudek. Stan karności nie był jednak wszędzie dobry. Przytoczona w osobnej rubryce statystyka może słuszne obudzić zaniepokojenie. Od d. 1 stycznia 1889 r. do dnia 30 marca 1890 r. wykluczono razem 60 uczniów, a to 41 z jednego zakładu, 9 ze szkół średnich miejscowych, 7 ze szkół średnich galicyjskich, a 3 ze szkół średnich w monarchii. Przyczyną wykluczenia były: kradzież, oszustwo, szerzenie zgubnych zasad (1 wypadek), udział w burdzie ulicznej, uczęszczanie do szynków (13 wypadków), niemoralne zachowanie się (8 wypadków), czynne znieważenie nauczyciela (7 wypadków), gra w karty podczas lekcyj (1 wypadek), krnąbrność, niepoprawna swawola oraz groźby przeciw nauczycielom. Jak widzimy, wykluczenia wymierzano niejednokrotnie za zajścia brutalne, świadczące o braku uszanowania dla szkoły i przewodników młodzieży lub za objawy zupełnego moralnego upadku. Sprawozdanie dodaje, że w ostatnich miesiącach zaszły także wypadki, świadczące o usiłowaniach rozbudzenia między młodzieżą przekonań, zmierzających do podkopania istniejącego porządku społecznego. Liczne też były wykluczenia młodzieży izraelickiej za bluźnierstwa przeciw religiii chrześciańskiej.

Tak przeto okazuje się, że do naszych szkół zaczynają się wdzierać i prądy socyalistyczne i rozterki na tle wyznaniowem. Mamy nadzieję, że są to tylko sporadyczne i przemijające objawy, a nie wątpimy, że władza szkolna dołoży ze swej strony wszelkich zabiegów, aby je w zarodzie radykalnie stłumić i młodzież szkolną zasłonić przed zgubnemi zasadami, nurtującemi dzisiejsze społeczeństwo. Nie przeczymy, że pod tym względem musi szkoła doznawać skutecznego poparcia ze strony rodziców, nadzorów domowych i wogóle całego społeczeństwa. Szkoła i rodzina powinny się w tej mierze wzajemnie popierać i uzupełniać. Rodzice i ich zastępcy z całem zaufaniem winni donosić władzy szkolnej o wszelkich wykroczeniach młodzieży, bo tylko wtedy możliwem jest wczesne zapobieżenie szerzeniu się niemoralności, i uchronienie zdrowej części młodzieży od tych niebezpieczeństw, jakie jej zagrażają szczególnie w dzisiejszych czasach religijnego i moralnego upadku.

KRONIKA.

Kraków 21 października.

— **JE. minister Dunajewski** przybędzie, jak się dowiadujemy, jutro wieczór do Krakowa, zkąd we czwartek rano uda się na Sejm do Lwowa.

— **Zapiski osobiste.** Członkowie Rady szkolnej krajowej pp.: hr. Stanisław Tarnowski, Dr Zajączkowski, Dr Gerstmann, dyrektor Sawczyński, X. Ilnicki i X. Lewicki przedstawiali się przedwczoraj o godzinie 11 Marszałkowi krajowemu. — Rektor uniwersytetu lwowskiego prof. Dr Stanecki ciężko zachorował. — Bawiącego we Lwowie lekarza warszawskiego Dra Stanisława Hassewicza, ordynującego przez lato w Karlsbadzie i znanego tam całej polskiej publiczności, podejmowało grono posłów sejmowych w liczbie 20 w kasynie narodowem bankietem.

— **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała X. Olimpa Polańskiego, wikaryusza katedralnego w Przemyślu, stałym nauczycielem religii obrz. gr. kat. w szkole etatowej 6 klasowej męskiej w Przemyślu; X. Ludwika Klepkę, wikaryusza obrz. łac. w Stryszowie, stałym nauczycielem religii obrz. łac. w szkole etatowej 4-klasowej w Kolbuszowej; tymczasowego nauczyciela Wiktora Hölzelhubera w Koropcu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Koropcu.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Balnica, w powiecie liskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Stypendyum.** Z pomiędzy 4 kompetentów o zapomogę z fundacyi imienia ś. p. M. Sienkiewiczowej, a mianowicie 2 literatów, artysty-malarza i artysty muzyka, przyznano ją w tym roku wyjątkowo do równego podziału między 2 ostatnich.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie dnia 22 b. m. o godzinie 6 po południu w gmachu kliniki chorób wewnętrznych posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) Dr Podgórski przedstawi chorego po herniorafii; 2) Dr Starachowicz będzie miał rzecz o leczeniu miejscowem gruźlicy krtani.

— **Wieczorek Mickiewiczowski.** Przygotowania do wieczorku Mickiewiczowskiego, który się, jak zwykle, przy końcu listopada odbędzie, już się rozpoczęły. Pierwsze posiedzenie komitetu, który się już zawiązał i kroki przygotowawcze poczynił, odbyć się ma dziś.

— **Konfiskata.** Dzisiejszy Nr *Kuryera Polskiego* został skonfiskowany z polecenia prokuratoryi państwa.

— **Wezwanie do popisowych.** Magistrat m. Krakowa wzywa popisowych, urodzonych w latach 1870, 1869 i 1868, ażeby w czasie od 1 do 30 listopada b. r. zgłaszali się w Wydziale V Magistratu od godziny 11—2, a w niedziele i święta od godz. 11—12 przed południem, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru na r. 1891. Popisowi, niestosujący się do tego wezwania, ściągną na siebie odpowiedzialność i narażą się na grzywnę, względnie karę aresztu.

— **Burzenie części gmachu św. Ducha** postępuje bardzo szybko. Dotąd część gmachu zburzono do połowy, a drugą już blisko do fundamentów. W dziedzińcu gmachu piętrzą się stosy materyału z burzonego gmachu i materyał ten częściowo jest usuwanym. W krótkim już czasie cała przeznaczona na zburzenie część będzie zdemolowaną i czysty plac oddany gminie.

— **Śnieg pruszył** dzisiaj u nas przez kilkanaście minut. Po raz drugi już w tym roku widzimy płatki śniegu, zapowiadające zbliżanie się zimy. Wogóle pojawiają się wróżby, że tegoroczna zima ma być wczesną i ciężką.

— **Bank ziemski.** Walne zebranie akcyonaryuszy Banku ziemskiego odbyło się wczoraj w południe w Poznaniu w lokalu Koła towarzyskiego w Bazarze. Uchwalono wypłacić akcyonaryuszom 4% dywidendy.

— **Z Poznania** donoszą, że bilety na występy p. Modrzejewskiej zostały w lot rozchwytane. Znany rzeźbiarz p. Władysław Marcinkowski zrobił medalion znakomitej artystki z natury. Medalion ten wystawiony będzie na przyszły tydzień w foyer teatru.

— **Poświęcenie mauzoleum w Poczdamie** odbyło się w sobotę przed południem. Zwłoki cesarza Fryderyka i książąt Waldemara i Zygmunta pruskiego przewiezione zostały w uroczystym pochodzie we czwartek. W pochodzie wzięli udział: marszałek dworu hr. Eulenburg, jenerał-adjutant Wittich i Hahnke, minister dworu cesarskiego Wedell, hr. Seckendorff, wykonawca nowego mauzoleum, prof. Raschdorf i służba cesarzowej Fryderykowej.

— **Emigracya w Królestwie Polskiem.** Ludność roboczą w Królestwie opanowała gorączka emigracyjna, która poczyniła poważne wyłomy w jej kadrach, zarówno po wsiach, jak i po miastach. Obałamucona przez ajentów ludność wychodźcza wierzy w jakieś cudowne, nadprzyrodzone skarby za Oceanem i niepomna rozsądnych rad i przestróg, porzuca swoje domostwa w pogoni za urojoną marą w dalekich krajach nieznanych. Ażeby sprawdzić rozmiary ruchu emigracyjnego z jednej strony, a drugiej pragnąc przekonać łatwowiernych, iż rysowane przez ajentów i wyzyskiwaczy ponętne obrazy bogactw brazylijskich są bajką, prostym fałszem podszytą, redakcya *Kuryera Warszawskiego* wysłała jednego ze swoich współpracowników wprost na miejsce, do owej upragnionej Brazylii. Korespondent ten, po przebyciu granicy, połączył się z jedną z liczniejszych partyj wychodźców i odtąd już nieodłącznie razem z nią odbędzie drogę na miejsce przeznaczenia.

— **Nowe dobra dla cara.** Dzienniki warszawskie donoszą, że administracya księstwa Łowickiego traktuje o nabycie dóbr Zagórze, należących obecnie do hr. Henkla v. Donnersmarck, położonych w bliskości Kłobucka nad granicą pruską. Zagórze jest to majątek bardzo ładny i zagospodarowany doskonale, ma obszerne lasy, a w nich oddzielny oparkaniony zwierzyniec. W Zagórzu jest piękny pałac i obszerny park. Cena tego majątku jest 2,000.000 rubli.

— **Uniwersytet moskiewski** ogłasza konkurs na ułożenie podręcznika historyi rosyjskiej, zastosowanego do potrzeb ziem litewsko-ruskich (urzędownie kraju północno-zachodniego). Nagroda tysiąc rubli. Konkurs wymaga, aby „najgłówniej w podręczniku zwrócono uwagę na losy narodowości rosyjskiej w kraju północno zachodnim, na jej usiłowania obronienia wiary prawosławnej od wpływu polsko-katolickiego, oraz swojego języka i swoich rdzennych rosyjskich obyczajów, następnie należy dowieść faktami, że kraj ten nigdy nie miał nic wspólnego z Polską i jej katolickiem panowaniem.“

— **Dr Ksawery Gałęzowski,** znany okulista w Paryżu, otrzymał świeżo dowód uznania od Towarzystwa artystów francuskich. Prezes tego stowarzyszenia wręczył Drowi Gałęzowskiemu bardzo piękny medal pamiątkowy, jako chlubne świadectwo usług lekarskich, od lat wielu oddawanych artystom. Medal wyrobiony jest ze srebra; po jednej stronie znajduje się popiersie bar. Taylora, założyciela tego Towarzystwa; z drugiej strony w pośrodku wypukło-rzeźbionego wieńca wawrzynowego napis: „Doktorowi Gałęzowskiemu świadectwo wdzięczności.“ Wokoło zaś wieńca czytamy: „Towarzystwo artystów-malarzy, rzeźbiarzy, architektów, rytowników i rysowników.“

— **Kuba rozpruwacz.** W Londynie nadzwyczajną sensacyę wywołały zeznania, poczynione przez pewną kobietę, utrzymującą się z wynajmowania mieszkań, a tyczące się osoby, która, wedle przypuszczeń zeznającej, jest „Kubą rozpruwaczem.“ Zeznania te wspomniana kobieta złożyła w ręce Mr. Backerta, przełożonego komitetu bezpieczeństwa, jaki się uformował w czasie głośnych mordów w Whitechapel. Oto jak brzmi zeznanie: „Mieszkam w dzielnicy robotniczej Aldgate. Przed dwoma laty niespełna wynajął odemnie pokój pewien młody człowiek, który się podawał za kadeta marynarki. Posiadał on wielką ilość strojów różnych i kapeluszy. Z czasem zauważyłam, iż wychodząc na miasto, zwykł był coraz inaczej farbować sobie brodę i włosy. Mnóstwo miał broni najróżnorodniejszego gatunku, a listy pisywał zawsze czerwonym atramentem, jak to było zwyczajem „Kuby rozpruwacza.“ Sądziłam, iż czerwone plamy, jakie często na bieliźnie jego i ubraniach spotykałam, pochodziły właśnie z atramentu. Pewnego razu zażądał odemnie, abym sprzedała na mieście stary płaszcz, także czerwonemi plamami pokryty, a gdy nie mogłam znaleść na niego kupca, spalił go w piecu. Innym razem przyniósł do domu przesiąknięty krwią fartuszek kobiecy. Często wychodził około godziny 5-ej po południu i wracał dopiero nad ranem. Regularnie jednocześnie z temi jego wycieczkami t. j. tej samej nocy w Whitechapel ponawiały się głośne zabójstwa. W pokoju swoim posiadał skrytkę, której surowo zabronił mi otwierać. Gdy pewnego dnia weszłam do niego niespodzianie, zastałam go zajętym przy stole sortowaniem kawałków mięsa. Na widok mój zmieszał się zrazu, wkrótce jednak przyszedł do siebie i objaśnił mnie, iż rozpatruje próbki mięsa, zakonserwowanego w lodzie, a importowanego z Ameryki. Na kominku leżało kilka obrączek ślubnych, a wiadomo, iż przeważnie ofiary „Kuby rozpruwacza“ były zamężnemi. Po ostatniem morderstwie zniknął bez wieści, zostawiając mi w mieszkaniu parę skrwawionych trzewików filcowych. Oddawna zrodziły się we mnie podejrzenia, ale bałam się wyjawić je policyi. Obecnie jednak, przerażona temi dniami spotkaniem młodego człowieka na ulicy, w połączeniu z obiegającą miasto wieścią o ponownem pojawieniu się „Kuby rozpruwacza,“ postanowiłam wyznać wszystko.“ Backert, który w obecności dwóch świadków zeznania tego wysłuchał, wyraził opinię, iż najmniejszego niema powodu do nieufania mu, a zdanie to podniosło zajęcie się publiczności sprawą, tak, iż dziś wszyscy świeżo zrobione odkrycia mają na ustach.

— **Nekrologia.** Jan Kanty Hess, kupiec i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 35, zmarł tu dnia 19 b. m.

Siedlec 19 października. Za staraniem miejscowego nauczyciela założyło krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej czytelnię ludową w Siedlcu (ostatnia poczta Bochnia). X. Jakób Górka, były wikaryusz w Chełmie, darował dla tej czytelni sześć książek, za co mu się składa serdeczne „Bóg zapłać.“

Pustynia 15 października. Dnia 5 b. m. odbyło się w Pustyni (przy Dębicy) poświęcenie gmachu szkolnego, wybudowanego kosztem hr. Raczyńskich i gmin konkurencyjnych: Pustynia, Kandzerz i Kozłów. Aktu poświęcenia dokonał X. kanonik Eugieniusz Wolski, proboszcz z Dębicy, który w pięknych, do serca i przekonania przemawiających słowach, wykazał cel i korzyści oświaty.

Nastrój uroczystości całej był bardzo poważny, a wygłoszone ciepłe słowa, zachęcające do wspólnej pracy około podniesienia oświaty, podziałały gorąco na wszystkich obecnych. Hrabstwu Raczyńskim za bezpłatne udzielenie materyału na budowę wyż rzeczonej szkoły, uposażenie jej trzema morgami gruntu, za złożone 50 złr. na sprawienie ubogiej dziatwie szkolnej odzienia i przyborów naukowych, jakoteż za szlachetne poparcie na każdem miejscu szkoły tej, składa podpisany podziękowanie w imieniu szkoły, wdzięcznej dziatwy i jej rodziców.

Edward Pietruszewski, nauczyciel.

Mała 18 października. Uchwałą krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej z dnia 10 maja b. r., za staraniem X. proboszcza Wojciecha Rutkowskiego założono tu czytelnię ludową, którą uroczyście otwarto dnia 12 października b. r. Po odprawionem nabożeństwie niedzielnem o godzinie 12, wszyscy obecni w kościele — zaproszeni — udali się do szkoły miejscowej. Do zgromadzonych tu parafian przemówił stosownie X. proboszcz, wskazując konieczną potrzebę oświaty. Następnie opowiadał o dobroczynnej działalności krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, które nie żałuje trudu ni ofiar, aby się przyczynić do prędszego szerzenia się oświaty między ludem wiejskim, a to za pośrednictwem zakładanych przez siebie czytelń ludowych i przez zaopatrywanie takowych w odpowiednie książki i pisma. W końcu zachęcał bardzo, aby wszyscy, którzy tylko czytać umieją, wolne chwile zwłaszcza w dni niedzielne i świąteczne obracali na czytanie pożytecznych książek, które w czytelni miejscowej każdego czasu wypożyczać mogą.

W odpowiedzi obecni radni urzędu gminnego i członkowie kółka rolniczego wyrazili X. proboszczowi swoje podziękowanie za podjęte starania koło założenia czytelni, a zarazem prosili, aby w ich imieniu przesłać wydziałowi krak. Towarzystwa Oświaty lud. najszczersze podziękowanie za założenie tak bardzo pożądanej czytelni ludowej w Mały przy istniejącem już kółku rolniczem.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 23 b. m.: Po raz piąty: *Klub kawalerów,* komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 25 b. m.: Po raz pierwszy: *Pan marszałek*, komedya w 4 aktach Sewera.

W niedzielę 29 b. m.: Po raz drugi: *Pan marszałek*, komedya w 4 aktach Sewera.

— Dnia 20 października pochmurno, przed południem deszcz; termometr od 3 4 doszedł do 7.0 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 21 października stan jego był 744·3 mm., termometru 1·4 C. Wiatr północny.

We środę dnia 22 października: św. Korduli i Alodii pp. mm.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Odczyt o nihilizmie. X. St. Załęski w niedzielę, dnia 19 b. m., miał w sali radnej Magistratu drugi i ostatni odczyt o nihilizmie w Rosyi. Przedmiot odczytu był wielce zajmujący i szerszemu kołu słuchaczy wogóle mało znany, jakkolwiek u nas wiele niegdyś mówiono i pisano o nihilizmie. Były to najczęściej tylko luźne notatki i uwagi. Prelegent przedstawił powstanie i rozwój nihilizmu na szerokiem tle historycznem, we wszystkich fazach jego rozwoju, od rewolucyi t. zw. „dekabrystów“ w roku 1825 do ostatnich zamachów na życie monarchów Aleksandra II i III. Nihilizm rosyjski był dzieckiem liberalizmu, którego pierwszych zarodków szukać — zdaniem naszem — należy nie za panowania Aleksandra I, lecz Katarzyny II, przyniesionych tam przez filozoficzną literaturę francuską XVIII wieku. Wpływ tejże spotęgował się i objął szersze koła za rządów liberalnego Aleksandra I, wskutek nieustannych stosunków z Francyą. Nawet wojny z tem mocarstwem bynajmniej nie ostudziły zapału inteligencyi rosyjskiej, zwłaszcza w wyższych warstwach, dla literatury francuskiej i szerzonych przez nią idei politycznych i społecznych. Wynikiem zrodzonej w ten sposób fermentacyi umysłów była katastrofa r. 1825. Na niej zakończył się pierwszy okres liberalizmu rosyjskiego, będącego owocem wpływów zachodnio-europejskich. Nastały czasy reakcyi Mikołaja I. Wolnomyślności bądź to politycznej, bądź religijnej zamknięto wszelkie drogi i ścieżki, a niezwykle surowa i bezwzględna cenzura czuwała nad literaturą krajową i zagraniczną, aby żaden cieplejszy promyk zachodu nie ogrzał zmrożonego absolutyzmem społeczeństwa. Im jednak potworniejszym był ucisk myśli i słowa, tem jaskrawiej, tem skrajniej musiała wystąpić opozycya, zrodzona tym razem na gruncie swojskim i nosząca cechy rodzime. Miasto liberalizmu na modłę europejską wystąpił teraz radykalizm rosyjski. Z pierwszemi jego objawami spotykamy się w Moskwie na początku piątego dziesięciolecia, w kółkach literatów i studentów, grupujących się około Stankiewicza i Herzena. Niezależnie od nich organizuje się w r. 1848 t. zw. spisek Polaka Pietraszewskiego w Petersburgu, który pociągnął za sobą liczne aresztowania, śledztwa, wygnania na Sybir, a co najważniejsza i pierwszą emigracyę za granicę. Duszą tejże byli Herzen i Bakunin. Pierwszy odznaczał się tylko radykalnym kierunkiem w swych poglądach polityczno-społecznych, podczas gdy ostatni stanął pod sztandarem socyalistów, zorganizowanych następnie w internacyonał.

Wpływ Herzena na społeczeństwo rosyjskie w pierwszych latach panowania liberalizującego Aleksandra II był wielkim, a w kwestyi uwłaszczenia włościan nawet dobroczynnym i skutecznym. Organ Herzena *Kołokoł,* wychodzący wówczas w Londynie, wytykał nieubłaganie wszystkie gwałty, nadużycia, samowolę i wybryki kół dworskich lub wyższych sfer urzędniczych. *Kołokoł* czytywali wszyscy; czytywał go i sam Aleksander II. Opowiadano współcześnie — za autentyczność jednak ręczyć nie możemy — że na pewnym balu dworskim gubernator petersburgski Suwarow, zapytany przez cara, czy nie czytał ostatniego numeru *Kołokoła,* wyciągnął już rozcięty numer z kieszeni i podał go carowi.

O ile prąd liberalny wzmagał się u góry i objawiał się w rozmaitych ulgach i reformach, o tyle u dołu, w samem społeczeństwie, rósł w siły skrajny radykalizm, ochrzczony już w tym czasie mianem nihilizmu. Mniejsza o to, zkąd pochodzi i kto był wynalazcą samej nazwy — o to sporu dotąd podobno nie ukończono — dosyć, że najjaskrawszy jego wyraz znajdujemy w kółkach literatów petersburgskich, grupujących się około najbardziej utalentowanych przedstawicieli tego kierunku: Iwana Czernyszewskiego i Dobrolubowa, głównych współpracowników miesięcznika *Sowremiennik.* Powieść Czernyszewskiego: „Czto diełat?“ („Co robić?“) a pięć tomów krytyk Dobrolubowa stały się, jak wówczas powiadano w Rosyi, „ewangelią“ nihilismu. W r. 1862 Czernyszewskiego aresztowano za udział w redagowaniu tajnego czapisma *Ziemla i Wola* i zesłano na Syberyę do ciężkich robót, ale agitacya nihilistyczna nie ustała. Przycichła tylko nieco pod ciężarem patryotycznie nastrojonej opinii publicznej w r. 1863, rozbudzonej przez dawniejszego liberała Katkowa, osławionego redaktora *Moskiew. Wiadomości.* Wkrótce nihilizm zaświadczył o swem istnieniu w zamachu Karakazowa na życie cara w r. 1866. Od tego czasu spiski rosły, jak grzyby po deszczu, a zamachy szybko następowały jeden po drugim, używając coraz to doskonalszych środków: od pistoletu i zwykłej bomby do nitrogliceriny i dynamitu. Ofiarą ich padł w końcu Aleksander II. Nastały czasy reakcyi jego syna i następcy, potworniejszej, niż za panowania Mikołaja I. Nihilizm, zmuszony chronić się w najciemniejsze zakątki, odznacza się coraz skrajniejszemi dążeniami. Niema tak skrajnej doktryny na polu kościelnem, politycznem, społecznem, którejby nihiliści rosyjscy sobie nie przywłaszczyli i nie nadali jej jakiejś odrębnej, samorodnej cechy. Na kierunek pośredni niema w społeczeństwie rosyjskiem miejsca. Potworny absolutyzm jest ojcem również potwornego nihilizmu. Już Herzenowi niegdyś powiedział jakiś Francuz: wy Rosyanie albo niewolnicy, albo anarchiści.

Dział ekonomiczny.

Kraków 21 października.

Nadzwyczajna drożyzna pieniędzy panowała w ubiegłym tygodniu na targach i giełdach europejskich. Objawem zewnętrznym było stałe podnoszenie się stopy eskontu w wielkich bankach emisyjnych, którym groziło chwilowo wyczerpanie zapasów kruszcowych, a co najmniej gwałtowne nadwerężenie normalnego stosunku między ilością wypuszczonych banknotów a zasobami kruszcowemi, służącemi do wymiany banknotów na złoto. Pod naciskiem wzmagającego się popytu za gotówką zmuszony był nawet bank austro-węgierski podnieść stopę procentową przy eskoncie weksli na 5½, przy lombardzie na 6½ procent, albowiem nietylko wyczerpały się zapasy banknotów nieopodatkowanych, ale około 7 milionów wydano banknotów z rezerwy, od której bank opłacać musi państwu podatek dochodowy.

Jakie są powody tego niezwykłego zjawiska? Czy szukać ich w rozbudzonym nagle duchu spekulacyjnym, w ryzykownych „Gründerstwach“, w jakiej grze namiętnej giełdowej, czy też raczej w innych ogólnych warunkach ekonomicznych, działających niezależnie od lokalnych stosunków danego targu? Odpowiedź na powyższe pytania nie jest łatwą, jeżeli się zważy, że przyczyny, wywołujące podobne objawy na targach pieniężnych, są zwyczajnie bardzo skomplikowane, że współcześnie czynne są siły działające w kierunkach wprost przeciwnych, że analiza ostatecznego rezultatu tylu różnorodnych wpływów wymaga bardzo dokładnej znajomości ogólnej sytuacyi ekonomicznej w całym świecie. Na podstawie dokładnych codziennych relacyj z targów zagranicznych, możliwych dzisiaj w wieku pary i elektryczności, zdać sobie jednak można już teraz sprawę z przebiegu owej paniki pieniężnej, wstrząsającej organizmem ekonomicznym całego cywilizowanego świata.

Otóż nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że początek owej gwałtownej gonitwy za gotówką, wywołującej niesłychaną w normalnych czasach stopę procentową od krótkoterminowych pożyczek, wyszedł z Ameryki. Z chwilą, gdy świat handlowy Nowego Jorku i innych wielkich miast portowych powziął przekonanie, iż uchwała i sankcya osławionego billu Mac-Kinleya, który ma zamknąć terytoryum Stanów Zjednoczonych dla przywozu fabrykatów europejskich, nie ulega już żadnej wątpliwości, zaczęto tak olbrzymie masy towarów sprowadzać z Europy, iż w przeciągu kilku tygodni magazyny cłowe zapełniły się po brzegi różnorodnemi artykułami przemysłu. Spodziewano się, iż rząd związkowy pozwoli na dłuższy termin do wykupna owych zapasów magazynowych za opłatą starego, niższego cła. Gdy nadzieja ta w znacznej części zawiodła, a obawa straty przez

nałożenie wyższych ceł stawała się coraz to groźniejszą, wykupywano sprowadzone towary *en masse* za pożyczone pieniądze. Brak gotówki doszedł w Nowym Jorku chwilowo do tego stopnia, iż płacono po kilkadziesiąt, a nawet po sto kilkadziesiąt procent za krótkoterminowe pożyczki. Ostatecznie zmuszony był rząd termin wykupna towarów znacznie przedłużyć i z własnych zasobów przyjść z pomocą targowi pieniężnemu.

Chwilowa panika nowojorska, oraz gwałtowny spadek południowo i północno-amerykańskich walorów państwowych i prywatnych wstrząsnęły równie silnie targiem londyńskim. Londyn pokutuje obecnie za lekkomyślne emisye argentyńskich i brazylijskich pożyczek w ostatniem czteroleciu. Największe domy bankowe, które nie pozbyły jeszcze znacznej części owych spekulacyjnych papierów, zmuszone są teraz własnemi siłami podtrzymywać sztucznie kurs owych pożyczek, ażeby nie narazić się na jeszcze większe straty. Ztąd gwałtowne poszukiwanie gotowych pieniędzy, ztąd drożenie gotówki na targu i wyczerpywanie się zapasów banku angielskiego. Gdy siły własnego targu nie starczyły, odwołano się do zagranicy. Współczesne podniesienie stopy eskontu we wszystkich większych państwach tłumaczy się solidarnością targów europejskich, wzajemną ich od siebie zależnością, licznemi stosunkami, jakie je ze sobą łączą i wiążą w jednę niejako organiczną całość.

Do tych ogólno-światowych czynników przybyły w ostatnich czasach pewne jeszcze lokalne okoliczności, wpływające chwilowo bardzo silnie na konjunkturę targu pieniężnego. Mamy tutaj na myśli szaloną grę w rublach na giełdzie berlińskiej, oraz zbyt liberalną politykę eskontową austro-węgierskiego banku w ciągu bieżącego lata. Gdy przez kilka ubiegłych tygodni spekulacya berlińska podbijała ustawicznie kurs rubla papierowego, nawet ponad jego rzeczywistą wartość kredytową, nastąpić musiała chwila konsternacyi, gdy znaczne zapasy tych pieniędzy rzucono odrazu na targ berliński i zażądano za nie złota. W jednej chwili zapasy kruszcowe banku rzeszy spadły o kilkadziesiąt milionów, wywiezionych do Rosyi, a następstwem tego gwałtownego popytu za gotówką było podwyższenie się stopy procentowej na targu i eskontu bankowego. W Wiedniu sytuacya była jeszcze przed 2 tygodniami normalną i nie słychać było nic o jakiemś nadzwyczajnem drożeniu gotowego pieniądza. Dodać jednak trzeba, iż pomimo stosunkowo niskiej stopy eskontu, portfel wekslowy banku austro-węgierskiego urósł był już w ciągu lata do nadzwyczajnych rozmiarów, tak iż spodziewać się można było niemal na pewne podwyższenia eskontu z chwilą, gdy zwyczajne jesienne zapotrzebowanie pieniędzy wywoła dalsze żądania gotówki.

Bank nie przewidział widocznie owej ewentualności, albowiem nie byłby inaczej w lecie eskontował tak łatwo i tak tanio, nie byłby dopuścił już w lipcu wzrostu portfelu wekslowego w wiedeńskim zakładzie do sumy 75·7 milionów złr.

Na pytanie, czy obecny brak gotówki długo trwać będzie, niełatwo dzisiaj już dać stanowczą odpowiedź. Nadchodzące w ostatnich dniach wiadomości z targów zagranicznych stwierdzają pewien zwrot na lepsze; czy się jednak tendencya ta utrzyma, to zależeć będzie w znacznej części od polityki finansowej i ekonomicznej państw zagranicznych, której nikt przewidzieć nie zdoła.

Bill Mac-Kinleya wywoła może pewne zbliżenie cłowo-handlowe państw europejskich. Niemal wszystkie gabinety oświadczyły sobie nawzajem przez ambasadorów przekonanie o potrzebie porozumień w sprawach handlowo cłowych, oraz gotowość do rokowań. Nie poruszono dotąd wcale kwestyi właściwych środków obronnych i odpornych przeciw Ameryce. Wymiana zdań nie przekroczyła granicy zakreślonej zamiarem: zbadać, czy jest pożądane i możliwe, ażeby kilka państw w danym razie zgodnie i wspólnie wystąpiło? Objawiono przytem także nadzieję, że polityka cłowa amerykańska niebawem tak się da we znaki tamtejszej warstwie robotniczej i rolnictwu, że rząd i kongres będą zmuszone wprowadzić bardzo znaczne modyfikacye nawet bez starań ze strony Europy. Nadzieja ta nie może jednak wstrzymywać ewentualnej obronnej akcyi i nawiązania nowych stosunków.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 21 października.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu zwłaszcza początkowo pod wpływem wyższych notowań wiedeńskich, panowało usposobienie bardzo dobre i zarówno pszenica jak żyto po cenach wyższych znajdowały natychmiastowy odbyt. Następnie jednak okazało się, że ofiarowanie jest stosunkowo większe niż bywało dotąd i dlatego kupujący zajęli stanowisko wyczekujące, usiłując cenę obniżyć. — Usiłowania te pozostały jednak daremne, ponieważ sprzedający nie decydowali się na ustępstwa i dlatego jakkolwiek parę partyj nie znalazło odbiorców, to jednak ceny żyta jakie się ustaliły początkowo, utrzymały się prawie w zupełności. Ceny pszenicy i jęczmienia nie doznały prawie żadnej zmiany.

Płacono za pszenicę białą od 8·60 do 9·— złr., za czerwoną od 8·50 do 8·90 złr., za żółtą od 8·40 do 8·80 złr.; za żyto od 7·25 do 7·50 złr.; za jęczmień browarny od 7·35 do 8·28 złr.; na paszę od 6·— do 6·30 złr.; za owies od 6·30 do 6·60 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 21 października. (Ze Sejmu) Dzisiejsze posiedzenie sejmowe rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 12. Urlopy otrzymali: Gustaw Romer na 3 dni, Chrzanowski na 5, a Jan Gnoiński na 4 dni.

Klemens Dzieduszycki interpelował komisarza rządowego, czyby nie można naprawy aparatów mierniczych gorzelnianych poruczyć firmie krajowej lub jednemu przez rząd ustanowionemu funkcyonaryuszowi.

Z porządku dziennego kilka sprawozdań Wydziału krajowego odesłano do właściwych komisyj, poczem w pierwszem czytaniu motywował poseł Abrahamowicz wniosek swój w przedmiocie zaprowadzenia na rzecz funduszu krajowego opłat konsumcyjnych, tudzież dodatków krajowych do podatków konsumcyjnych.

Mówca w dłuższym wywodzie podniósł, iż rozpatrując się w budżecie krajowym, dostrzega w pierwszym rzędzie dążności ku podźwignięciu poziomu intelektualnego kraju, a zarazem do podniesienia jego stanu ekonomicznego. Obok tych jednak dążności przeziera z budżetu naszego jednostronny kierunek obciążenia pewnych tylko źródeł dochodu zarówno na rzecz państwa, jak i kraju. Ten stan rzeczy powinien uledz przeobrażeniu, w którym to kierunku należy podjąć starania równocześnie w Sejmie i Radzie państwa.

Lekarze budżetu krajowego oświadczają się jedni za konwersyą, drudzy za oszczędnością. Zwolennicy pierwszego lekarstwa tak są pewni skuteczności tegoż, iż uważają konwersyę jako własność pewnego stronnictwa i oznaczają ją mianem postępu, cywilizacyi i jasnego pojęcia, sprzeciwianie się zaś konwersyi uważają jako wpływ martwoty umysłowej i dążeń oligarchiczno możnowładczych.

Mowca z tytułu tego, że na konferencyi poselskiej był za częściową konwersyą, mógłby również ogłosić się postępowym, nie czyni tego jednak, gdyż uważa konwersyą jako środek zabliźniający, ale niegojący rany. Oszczędności uważa za pierwiastek każdego dobrego gospodarstwa, ale w budżecie krajowym nie da się wiele wykroić. Mamy bowiem szkoły, w których obecny kierunek dydaktyczno-teoretyczny powinien być zmieniony na naukę więcej zbliżoną do zawodu większości uczęszczającej do szkół ludowych, a nikt nie może ścieśniać ich rozwoju. Mamy drogi, przy których oszczędność jest nie możliwą, gdyż trzeba podwyższyć dotacyę na cele dróg powiatowych i gminnych. Mamy zakłady humanitarne, co do których ciąży na nas obowiązek czuwania, aby nie stały się choćby chwilowo przytuliskiem i aby w niektórych z nich nie powtarzały się więcej zdarzenia, świadczące o zdziczeniu i brutalności choćby tylko służby krajowej. Przemysł należy również rozwijać systematycznie i z pewnym programem, a unikać eksperymentów lub zamiany pomocy krajowej na dobroczynność. Wniosek posła Madeyskiego przyjęty przychylnie i oklaskiwany przez Izbę wymagać będzie również wydatku, a prócz tego istnieje jeszcze powiat i gmina, które z tego samego źródła czerpać muszą na zaspokojenie swych potrzeb.

Marszałek podniósł w swej mowie inauguracyjnej potrzebę utworzenia silnej gminy, zatem reformę gminną uważamy wszyscy za niezbędnie wskazaną. Zanim to jednak nastąpi, obowiązkiem jest Sejmu utrwalić zamorząd gminny przy pomocy reform mniejszych. Do tego zaś potrzeba wzmocnienia środków finansowych, a następnie postarania się o wydanie potrzebnych ustaw, które przez wszystkich uznawane są jako konieczne.

Nietylko zatem przez wzgląd na niedobór w budżecie krajowym, ale i z myślą na przyszłość należy szukać nowych źródeł dochodów dla skarbu krajowego i dlatego mowca swój wniosek postawił.

Spodziewa się tego, że wniosek jego napotka na opozycyę z powodu, iż chodzi wogóle o powiększenie ciężaru podatkowego, dalej z powodu występującej zazwyczaj przewagi zmysłu krytycznego nad afirmacyą, wreszcie z powodu, iż w Sejmie zasłaniać się będą, że rząd się na tę ustawę nie zgodzi. Mowca przestrzega, że argument ten, przystrojony w zasady konserwatyzmu, lub polityki utylitarnej, w ten sposób pojęty prowadzi wprost do zatarcia w życiu konstytucyjnem różnic istniejących między treścią a formą.

Pod względem formalnym wnosi mowca o odesłanie wniosku do komisyi podatkowej, wybrać się mającej z 11 członków, — co Izba uchwala.

Z kolei przystąpiono do wyboru komisyi, mającej się zająć zbadaniem wniosków posłów Koziebrodzkiego i Madeyskiego w przedmiocie rewizyi instrukcyi dla Wydziału krajowego i przepisów ustanowy dla służby krajowej. Na wniosek Antoniewicza uchwalono powiększyć komisyę o jednego członka, a więc wybrać ją nie z 12, lecz 13 członków. Do komisyi tej zostali wybrani: Abrahamowicz, Chrzanowski, Dworski, Gniewosz, Gross, Władysław Koziebrodzki, Zygmunt Kozłowski, Madeyski, Mandyczewski, Męciński, Jan Tarnowski, Ludwik Wodzicki i Ziemiałkowski.

Okuniewski interpeluje komisarza rządowego, dlaczego starostwo zakazało zgromadzenia towarzystwa „Proświty" w Kołomyi, a Kramarczyk o zniżenie cen kainitu w Kałuszu.

Vivien stawia wniosek o zaprowadzenie w okolicy Tarnopola krajowej średniej szkoły rolniczej, w którym to celu ma Wydział krajowy przeprowadzić rokowania.

Rutowski stawia wniosek względem podniesienia hodowli bydła przez utworzenie funduszu pożyczkowego i w sprawie przymusowej lub dobrowolnej asekuracyi bydła.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie pół do 1. Następne odbędzie się w piątek.

Po posiedzeniu sejmowem ukonstytuowała się komisya dla wniosków w sprawie zmiany instrukcyi dla Wydziału krajowego. Przewodniczącym wybrany Jan Tarnowski, zastępcą przewodniczącego Ludwik Wodzicki, sekretarzem Władysław Koziebrodzki.

Wiedeń 21 października. Zgodnie z dawniej ogłoszonemi już wiadomościami donoszą z Petersburga do *Polit. Corresp.*, że zamierzonych zrazu odwiedzin rosyjskiego następcy tronu Mikołaja i brata jego w. ks. Jerzego w Konstantynopolu stanowczo już zaniechano. Powodem do zmiany pierwotnego zamiaru było rzeczywiście przesilenie, wywołane dymisyą patryarchy ekumenicznego. Rząd rosyjski znajduje się wobec przesilenia tego w bardzo niemiłem położeniu i dlatego uważają w kołach rządowych, że pora do odwiedzin carewicza w Konstantynopolu nie byłaby w tej chwili stosowną. Podług zmienionego dziś programu podróży zatrzymają się obaj wielcy książęta na dłuższy czas dopiero w Atenach, gdzie odwiedzą dwór królewski. Zmienionym też został dawniejszy program powrotu obu w. książąt. Nie będą oni już, jak to pierwotnie zamierzonem było, wracać do Petersburga przez Syberyę, ale pojadą morzem i zwiedzą przy tej sposobności kilka portów amerykańskich. Zmianę tę spowodował wzgląd na trudności, jakie sprawia z powodu braku dróg dogodnych przejazd przez Syberyę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 października. Cesarz przyjmował wczoraj deputacyę I ogólnego stowarzyszenia urzędników monarchii austro-węgierskiej. Deputacya, w skład której wchodzili prezydent, szef sekcyi baron Falke, radca ministeryalny Migerka i Dr Schwingenschloegl, wręczyła Najj. Panu memoryał, zredagowany przez Dra Schwingenschloegla i wydany z powodu 25 rocznicy istnienia stowarzyszenia. W przemówieniu swem zaznaczył baron Falke, iż rada nadzorcza ponownie zbadała grutownie kwestyę ryzyka wojennego przy zawieraniu ubezpieczeń na życie i uchwaliła istniejący dotychczas ograniczający warunek co do udziału zabezpieczonych w akcyach wojennych znieść od d. 1 stycznia 1891 r.

Cesarz nader łaskawie przyjął memoryał i wyraził stowarzyszeniu uznanie z powodu złożonych w uchwałach dowodów patryotyzmu. Wyraziwszy życzenie, aby stowarzyszenie i nadal dobrze się rozwijało, tudzież aby uroczystość jubileuszowa dobrze się udała, pożegnał Cesarz łaskawie deputacyę.

Wiedeń 21 października. Arcyksiążę Albrecht wyjechał wczoraj na południe. Arcyksiążę uda się naprzód do Tryestu, a następnie do Abbazyi i Arco.

Wiedeń 21 października. Książę Walii wyjechał wczoraj po południu do Paryża, zkąd uda się do Londynu.

Wiedeń 21 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał szlachectwo nadprokuratorowi we Lwowie, radcy dworu Franciszkowi Zdańskiemu i Ludwikowi Zdańskiemu, radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Wiener Ztg ogłasza, iż z powodu przejścia w stan spoczynku starosty samborskiego, Rudolfa Gabatty, wyniósł go Cesarz do stanu szlacheckiego z wyrażeniem uznania dla wiernej i skutecznej działalności służbowej.

Wiedeń 21 października. Komisya sejmowa, obradująca nad sprawą połączenia przedmieść z miastem Wiedniem, rozpoczęła wczoraj dyskusyę szczegółową nad statutem gminnym. Przy paragrafie 1 wszczęła się ożywiona dyskusya. Schoeffel oświadczył, iż w myśl konstytucyi nie wolno wcielać gmin przeciw ich woli i wniósł, aby wyłączono te gminy, które się oświadczyły przeciw połączeniu. Lueger żądał wydrukowania odnośnych opinij gmin, które mają być połączone. Namiestnik przyrzekł to uczynić, a następnie wykazał, iż wcielenie gmin mimo ich woli jest dozwolonem. Na wniosek Koppa odroczono powzięcie uchwały co do 1 paragrafu do chwili przedłożenia opinij gmin przedmiejskich. Następnie obradowano w dalszym ciągu nad statutem i załatwiono kilka paragrafów.

Wiedeń 21 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu interpelowali Schneider i towarzysze, czy rząd nie miałby zamiaru objęcia w sekwestr kolei konnej i zażądali, aby sprawę tę traktowano jako naglącą. Przeciw temu żądaniu wystąpił Kopp. Schneider przemawiał za nagłem traktowaniem powyższej sprawy, wskazując na niebezpieczeństwo rozlewu krwi, większość jednak wniosek jego odrzuciła.

Fuss i tow. interpelowali, dlaczego rząd zatwierdził tak uciążliwą ordynacyę służbową i czy rząd nie byłby skłonny do upaństwowienia kolei konnej.

Wiedeń 21 października. Dyrekcya Towarzystwa kolei konnej przedłużyła termin powrotu strejkujących do pracy do godziny 8 dzisiejszego wieczora. Ci, którzy do tej chwili nie staną do pracy, uważani będą za uwolnionych ze służby. Jednocześnie przyjęci zostaną nowi robotnicy, tak, iż we środę prawdopodobnie ruch tramwajowy zostanie na nowo otwarty.

Praga 21 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej spowodowali Młodoczesi dłuższą dyskusyę w sprawie podziału obrad komisyi, poczem przystąpiono do merytorycznych obrad nad 3 paragrafem przedłożenia o radzie kultury krajowej, w których zabierał też głos namiestnik. Po kilku wnioskach, żądających zaprowadzenia pewnych zmian, przerwano dyskusyę; następne posiedzenie naznaczono na dzień dzisiejszy.

Berno 21 października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wnieśli hr. Sereuyi i 5 towarzyszy, aby polecić Wydziałowi krajowemu przedłożenie już na następnej sesyi sejmowej projektu do ustawy, zaprowadzającej proporcyonalną reprezentacyę obu grup wyborczych wielkiej własności. Wnioskodawcy jednocześnie przedłożyli rezolucyę, żądającą, aby rząd użył całego swego wpływu, iżby zyskać prawne uznanie dla zasady proporcyonalnej reprezentacyi obu grup wyborczych wielkiej własności.

Berlin 21 października. *Berliner Polit. Nachrichten* oświadczają, iż nietrafnem jest doniesienie dzienników, jakoby podstawy dla rokowań w sprawie celno-politycznej umowy z Austro-Węgrami zostały już uchwalone. Powyższy dziennik zaznacza, iż w sobotę rozpoczęto nad zasadniczemi punktami obrady, które dzisiaj toczą się w dalszym ciągu.

Paryż 21 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył minister skarbu projekt do ustawy o taksie dla wyrobów farmaceutycznych. Freycinet wniósł projekt do ustawy w sprawie szpiegostwa. Minister handlu przedłożył jeneralną taryfę celną podzieloną na dwie części, a mianowicie na minimalną taryfę dla państw, które Francyi dają pewne korzyści, i na maksymalną taryfę dla państw, z których stosunku z Francyą dla tejże nie wynikają żadne korzyści. Ziemiopłody figurują tylko w maksymalnej taryfie, co dowodzi, iż nie są objęte żadną umową z zagranicznemi mocarstwami.

Bulanżysta Goussat interpelował w sprawie środków, jakich użyć zamierza rząd celem ukrócenia agitacyi bulanżystowskiej i żądał dochodzenia sądowego celem wyjaśnienia tej sprawy. Constans oświadczył się przeciw dochodzeniom sądowym, które byłyby z korzyścią dla tych, którzy ich żądają. Następnie uchwalono zwyczajny porządek dzienny. Izba odrzuciła nagłe traktowanie wniosku w sprawie wyboru senatu na podstawie powszechnego głosowania.

We czwartek rozpoczętą zostanie dyskusya budżetowa.

Wskutek zajścia podczas wczorajszego posiedzenia Izby przysłali sobie Derouléde i Reinach świadków.

Londyn 21 go października. Rząd angielski uznał rzeczpospolitę brazylijską, a okręty wojenne francuskie powitały w odpowiedni sposób republikańską banderę brazylijską.

Bruksela 21 października. Dotychczasowy wynik wyborów do rad miejskich nie sprowadził zbyt wielkich zmian w ich składzie. Oba stronnictwa liberalne i katolickie przypisują sobie zwycięstwo.

Zofia 21 października. Książę bułgarski i księżna bawarska Maksymilianowa Emanuelowa wrócili z Filipopola.

Corr. balcanique oświadcza, że wiadomości pism zagranicznych o nadwątlonem zdrowiu Stambułowa są przesadne. Cierpi on tylko na oczy, co go zmusi dni kilka jeszcze nie opuszczać mieszkania.

Zofia 21 października. Księżna Klementyna przybyła tu onegdaj z Filipopola i powitana została na dworcu przez Stambułowa.

Zofia 21 października. Między Austro-Węgrami i Bułgaryą zawarto prowizoryczną umowę handlową, przyznającą Bułgaryi korzyści najbardziej uprzywilejowanego kraju, a polegającą na takiej że podstawie, na jakiej zawartą została handlowa umowa między Bułgaryą i Anglią. Umowa przestaje być prawomocną z dniem 1 stycznia 1892 r.

Konstantynopol 21 października. Pierwsza niedziela po zamknięciu kościołów greckich przeminęła bez zajść niepokojących, nawet na przedmieściu Fonar, gdzie patryarcha ma swą siedzibę. Samo miasto przedstawiało się w zwyczajnym swym charakterze świątecznym.

Ajencya konstantynopolitańska została upoważnioną do stanowczego zaprzeczenia wieści, podanych przez *Daily News*, jakoby Armeńczycy uderzyli między Erzerum a Enzinghianem na batalion turecki i jakoby armeńska ludność Zaitanu napadła i zajęła obóz barakowy, znajdujący się w bliskości miasta. Wiadomości te nie mają najmniejszej podstawy.

Konstantynopol 21go października. Patryarcha grecki dał odpowiedź na oświadczenie Porty. Odpowiedź stwierdza, iż w obustronnych zapatrywaniach zachodzą zasadnicze sprzeczności, a szczególnie w kwestyi prawa następstwa. Oprócz tego w oświadczeniu Porty niema żadnej wzmianki, dotyczącej biskupów bułgarskich. Kwestya w ogólnych zarysach nie zdaje się być posuniętą naprzód przez odpowiedź patryarchatu, pomimo to utrzymuje się przypuszczenie, iż niebawem nastąpi jej rozwiązanie.

Cerkwie grecko-prawosławne są wprawdzie otwarte, lecz nabożeństwa nie odprawiają się.

Z okazyi wczorajszego pogrzebu prawosławnego odbyła się demonstracya przeciw patryarsze, ponieważ nie było duchownego w ornacie dla pobłogosławienia zwłok.

Musa bej odstawiony został wczoraj na okręt celem przewiezienia go do Medyny.

Nowy Jork 21 października. Byli oficerowie, którzy brali udział w wycieczce na rzece Potomak, wyprawili bankiet hrabiemu Paryża. Ostatni wniósł toast, w którym przypomniał rolę, jaką monarchia francuska odegrała w sprawie wyswobodzenia Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki i dodał, że jak rzeczpospolita jest narodową formą rządu dla Ameryki, tak monarchia jest jedyną tradycyonalną formą rządu dla Francyi.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 października. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 15	Anglobanki	161 40
" srebrna	88 30	Uniony	243 —
" 4% złota	106 85	Bankvereiny	119 —
" 5% pap. nieop.	101 10	Akcye Länderbanku	230 80
Akcye Ban. Aus.-W.	977 —	" kol. Kar. Lud.	200 75
" kredytowe	307 25	" " lwowsko-czerniow.	230 —
Londyn	114 85	" " południ.	149 50
Napoleony	9 09	Elbethale	238 25
Dukaty	5 47	Nordbahny	2770
Marki	56 42½	Staatsbahny	247 62
5% Renta węg. pap.	99 25	Alpiny	93 —
4% " " złota	101 25	Akcye tytoniowe	135 50
Losy prem. węg.	137 25	Ruble	139 —
Losy tureckie	37 40		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 21 października.

Banknoty austr.	177 50	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	177 20	Akc. kol. Kar. Lud.	88 50
Banknoty ros.	245 30	" austr. kred.	168 87
5% Listy zast. pols.	70 75	Ultimo Ruble	245 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	138 50	140 —
Marki niemieckie	56 —	57 —
20-to frankówka ważna	9 —	9 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 —	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 65	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	98 25	99 50
4½% " "	98 50	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	88 75	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 75
4% " " " " 41 let.	95 25	96 —
4% " " " " 56 let.	95 —	— —
4½% " " " "	99 25	100 25
5% " " " "	100 25	101 25
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	107	108
5% " " " " niepr.	101	102
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let	99 50	[illegible] 75
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	92 50	94 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	205 —	206 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	229 —	229 75
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 —
" Stanisławowa	28 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	20 —
" węgier. " "	12 50	13 50
" włosk. " "	13 75	15 25
Bazylika Bud.-Peszt.	7 25	8 50

Wiedeń 20 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	87 95	88 15
4 2/10% " srebrna	88 10	88 45
4% Renta austr. złota	107 20	107 40
5% " papier. nieopodatkow.	100 95	101 15
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	132 25	133 —
4% " " 1860 " 500 złr.	137 75	138 25
4% " " 1860 " 100 "	146 50	147 —
" " 1864 " 100 "	179 75	180 75
5% Renta węg. papierowa	99 15	99 35
4% " " złota	101 15	101 35
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 —	111 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	103 25	104 25
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 50
4½% " " " r. 1884	98 25	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	160 60	161 10
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	306 25	306 75
Credit-Bank węgierski . 200 "	349 75	350 25
Oest. Länderbank . . . 200 "	230 —	230 50
Austr.-węg. Bank. . . 600 "	978 —	980 —
Unionbank . . . . . 200 "	242 40	242 90
Verkehrsbank ogólny . 140 "	160 50	161 50
Wied. Bankverein . . . 100 "	118 60	119 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 50	201 —
Ferdynanda Północ [illegible]	2770	2775
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	200 25	200 75
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	170 —	170 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	229 50	230 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	198 50	199 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " 5%	247 25	247 75
Südbahn (Lombardy) 200 " "	148 25	148
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	195 50	195 —
" Nord-Ost . . . 200 " "	195 —	195 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 75	114 50
4½% " " papier. 50 lat	100 —	100 70
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. " 36 "	100 25	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 80	— —
5% " " " " "	— —	100 50
4% " " " " 56-letn.	94 75	— —
4% " " " " " 41 "	95 —	95 80
4½% " " " 52 "	99 50	99 80
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	98 75
5% " " hipot. " prem.	107 —	107 50
5% " " " " 40 lat	101 —	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 —	101 30
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	110 —	110 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 70	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 75	99 25
" " 1890 300 " 4%	95 50	96 —
Koszyc. Oderb. 1879 200 złr. [illegible]	95	95 5
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 50	82 50
" nieopd. " " "	89 —	89 80
Siedmiogrodz. I. . . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	187 —	189 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 —	151 50
" złot. 200 złr. 5%	117 50	118 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	99 50	100 50
" " II Em. 200 " "	99 60	100 40
" Nordost . . . 300 " "	99 —	99 80
" " złotem 200 " "	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 —
Premiowe Wiedeńskie . " 100	147 —	147 50
" Węgierskie . " 100	137 50	137 75
" Tureckie . . fr. 400	37 40	37 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 30	7 60
Kredytowe . . . . . " 100	183 50	184 50
Insbruku . . . . . . " 20	24 25	25 25
Krakowskie . . . . . " 20	24 —	24 50
Ofner (miasta Budy) . " 40	57 —	58 —
Czerw. Krzyża austryackie " 10	18 70	19 —
" " węgierskie " 5	12 90	13 20
Rudolfa . . . . " 10	18 —	20 —
Salzburskie . . . . . " 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . . " 42	62 —	63 —
Stanisławowskie . . . " 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 44	5 46
20-frankówki	9 08	9 1[illegible]
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 46	11 51
Marki niemieckie za 100 marek	56 40	56 47
Rubel papierowy za 100 rubli	139 75	140 25

Lwów 20 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 —	299 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 —	100 70
4% " " " " "	97 40	98 10
4% " " " " 56-letn.	94 60	95 40
4% " " " " 41-letn.	95 30	96 —
4% " " " " 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 50	104 20
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 -	98 70

Warszawa 20 października.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	94 75
" " " V "	— —	93 25
4% Listy likwidacyjne	— —	88 90
5% " warszawskie I ser.	— —	99 —
" " " III "	— —	95 —
" " " IV "	— —	93 50

(2358-1-2)

Za duszę ś. p.
KLOTYLDY z MALINOWSKICH
Tomkowiczowej
odprawiać się będą
Msze św. żałobne
w kościele św. Barbary,
we czwartek 23 października b. r.
o godz. 9 zrana
jako w dziesiątą rocznicę śmierci.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
Edwarda Bogusławskiego.

Historya Polski	1 złr. 50 ct.
Moja Historya Polski i jej krytycy	40 „
Historya Słowian	4 złr. 60 „
Obrona mojej Historyi Słowian contra prof. Brückner	25 „
Jeszcze słówko do p. Brücknera .	20 „
Historya Słowian przed sądem w Berlinie	22 „
Szkice lito windyjskie. I. Lito-windyjskie i windyjskie nazwy gór, rzek, jezior i osad w Europie .	40 „
Słówko o racyonalnej grafice polskiej	20 „

(2376-1-3)

Do Szan. panów Weteranów z roku 1848—49.

Jak wiadomo, że celem przechowania pamięci, postanowiłem zebrać i ułożyć **Album pamiątkowe** z fotografij tych panów, którzy bądźto w legionie polskim, bądź w węgierskich pułkach na Węgrzech w roku 1848—49 walczyli.

Ponieważ zapowiedziane **Album pamiątkowe** jest już gotowe — przeto upraszam wszystkich tych Szan. Panów, którzy jeszcze nie nadesłali swoich fotografij, aby raczyli nie ociągać się dłużej, gdyż z każdym rokiem ubywa nas niemało.

(2357-1-3) *F. Szybalski.*

Zarząd dóbr Górka p. Szczurowa, wysyła **masło deserowe** w pięciokilowych paczkach po 5 złr., kuchenne 4 złr. 50 c. (2356-1-3)

Kilka wychowanek

klasztoru Urszulanek we Francyi jest **zaraz** do umieszczenia. Posiadają zaszczytne polecenia — a jedna z nich zna **doskonale** język angielski. Warunki przystępne. Wiadomość w Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (2378-1-3)

Chodniki z juty i kokosu oraz Maty kokosowe
otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1901-3-)
KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
w Krakowie, w Sukiennicach l. 24.
Ceny bardzo niskie.

Darmo i opłatnie!
wysyła najnowszy (1906-19-)
illustrowany cennik
SKŁADU FABRYCZNEGO
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B pod Nr. 37.

Drzewka owocowe
w wyborowych gatunkach:

30,000 szt. czereśni i wiśni, silnych i grubych w koronach, Iszy wybór, za 100 szt. 40 złr.; jabłoni i gruszek 100 szt. 30 złr.; śliwek 10 szt. 3 złr. 50 c.; agrestu 10 szt. 1 złr. 50 c.; porzeczek dużych wiśniowych 100 szt. 10 złr.; malin 100 szt. za 5 złr. wysyła na żądanie **Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.** (2104 6 9)

Konkurs.

(2322-3-3)

Wydział Rady powiatowej w Gorlicach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **Sekretarza Rady powiatowej** z roczną płacą 1200 złr.

Mający chęć ubiegania się, zechcą wnieść swoje podania najpóźniej do 15 listopada b. r. do Wydziału Rady powiatowej w Gorlicach.

Do podania należy dołączyć następujące dowody:

a) nieprzekroczenia 40 roku życia;
b) ukończenia studyów prawniczych i znajomości ustaw administracyjnych;
c) wykazanie się z dotychczasowego zatrudnienia;
d) zobowiązanie się do wyłącznego poświęcenia się służbie autonomicznej.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną i ma być objętą z dniem 1 stycznia 1891 r.

Z Wydziału Rady powiatowej w Gorlicach,
dnia 2-go października 1890 roku.

Prezes: *Edward Miłkowski.*

JÓZEF RUDNICKI w KRAKOWIE
poleca: (2295-1-)
oryginalną Jaegerowską bieliznę męską i damską, po cenach fabrycznych;
pantofelki i buciki pokojowe.

Restauracya do wydzierżawienia.

W miejscu kąpielowem **Jaworze** (Ernsdorf), leżącem przy linii kolejowej morawsko-szląskiej, jest do wydzierżawienia od **1 kwietnia 1891 r.** restauracya zakładowa przy zakładzie wodoleczni zym i żętycznym. (2382-1-4)

Mający chęć ubiegać się o to, zechcą swe oferty wraz z dowodami wieku, wyznania, stanu (wolnego lub żonatego), moralności, dotychczasowego zajęcia, dostatecznego kapitału obrotowego (kaucyi wymaga się w wysokości 1½ rocznego czynszu) i znajomości języka polskiego i niemieckiego, najdalej do **d. 30 listopada 1890 r.** przesłać na ręce Inspekcyi dóbr i Zakładu **hr. Filipa Saint-Genois** w Jaworzu (Ernsdorf), Szląsk austr. z nadmienieniem, czy ubiegający się jest gotów na żądanie przedstawić się osobiście.

LOUVRE

SUKIENNICE Nr. 16.

Zawiązawszy stosunki z najpierwszemi domami Paryża i Wiednia, jesteśmy w możności dawać najwykwintniejszy, najwyższej dobroci towar, po cenach nader niskich.

„Louvre“ zaopatrzony przez rok cały w najnow. towary każdego sezonu.

Specyalność „Louvru“

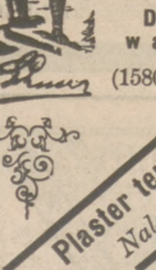
KAPELUSZE DAMSKIE I DZIECINNE.
PARASOLE I PARASOLKI DAMSKIE.
PRZYBRANIA BALOWE I WIECZOROWE.
GORSETY I SZNURÓWKI DAMSKIE.
WACHLARZE DAMSKIE.
KWIATY PARYSKIE, PIÓRA STRUSIE I FANTAZYJNE.
SUKNIE PASOWANE.
WOALE I WELONIKI.
PERFUMERYE FRANCUSKIE I ANGIELSKIE.
WODA KOLOŃSKA ORYGINALNA.

Wszystkie towary paryskie są poświadczone oryginalnemi fakturami; — wiedeńskie pochodzą z najpierwszych renomowanych fabryk.

Zamówienia z prowincyi załatwia się za pobraniem pocztowem, nie rachując kosztów opakowania. (2089-14-)

Obszerny i suchy parterowy lokal
na rogu ulicy św. Jana i św. Tomasza,
na pomieszczenie biur, magazynów, lub też na sklepy, razem lub częściowo do najęcia od Nowego Roku.
Bliższa wiadomość w Biurze Administracyi Grand Hotelu. (2274 6-6)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1580-14-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Dr S. Rucker; w PRZEMYŚLU L. Nablik; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, Ed. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz; w TARNOWIE M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w CZORTKOWIE L. Noss; w MILÓWCE J. Reisner; w CZERNIOWCACH W. v. Alth, Dr. J. Barber.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Kazda Kapsulka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem.........

MIDY

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

(1777 31-34)

Pierwsze nagrody **3 złote** medale	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,
z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunatnym i dębowym kolorze.

Cena za cylindry do okien	białe	za metr	5 cent.
„ „ „	czerwono-brunatne i dębowe	„ „	6 „
„ „ „ do drzwi	białe	„ „	7½ i 13 „
„ „ „ „ „	czerwono-brunatne i dębowe	„ „	9 i 14 „

Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jak najspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość. — **Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia,** według którego każdy przytwierdzić może te ochrony przy oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2200-2-)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. i k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu	**J. POPELARZ,** c. i k. nadw. dostaw. ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa

---

Nowe wydawnictwa
KSIĘGARNI
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

Dr. J. Polak.
Podręcznik leczniczy,
wskazówki leczenia domowego, dla użytku dworów, gmin, księży, nauczycieli, majstrów, nadzorców warstatowych, zawiadowców dróg żelaznych, felczerów i t. p. wydanie nowe, uzupełnione, z 50 figurami w tekście, **90 centow.**

Bernard Perez.
Psychologia dziecka,
I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, przekład z 4-go wydania Maryi Dzierżanowskiej. **1 złr. 80 cnt.**

Dr Jan Stella-Sawicki.
Rady dla młodych mężatek,
wydanie czwarte przejrzane, poprawione i uzupełnione. **90 cnt.**

Herbert Spencer.
O WYCHOWANIU,
umysłowem, moralnem i fizycznem, przełożył Michał Siemiradzki, wydanie czwarte. **1·50 złr.** (2189-3-3)

Dr Leopold Weizenblut,
Mężatka i matka,
czyli przepisy zachowania się kobiet w stanie brzemiennym, oraz pielęgnowania niemowląt, wydanie 4-te powiększone. **90 cnt.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

HERBATA z RĄCZKĄ

zaprowadzona przed 25 laty z tym znakiem ochronnym, doznaje coraz większego pokupu przez Szanowną Publiczność.

Ceny herbat są następujące:

		za ½ kilo
Herbata	Gospodarska . . .	złr. 1·60
„	Czarna Nr. 1. . . .	„ 2·—
„	Czarna Melange Nr 1½	„ 2·40
„	Nenchao Nr. 2. . .	„ 2·80
„	Victoria Melange Nr 2½	„ 3·20
„	Familijna Nr. — . .	„ 3·40
„	Lian Sin Nr. 3 . .	„ 3·60
„	Pin Melange Nr. 4 .	„ 4·—
„	„ Futschew Nr. 5.	„ 5·—
„	„ Aromatique Nr. 6	„ 6·—

Wysiewki herbat po złr. 1·40, 1·60 i 2 złr. za ½ kilo.

Prawie wszystkie większe handle w Galicyi sprzedają te herbaty po tych samych cenach w paczkach zaopatrzonych tym znakiem ochronnym, na co uwagę zwracać się uprasza.

MAGAZYN HERBAT I WIN
Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.
Drugi dom pod tą samą firmą własne winnice posiadając w **Satoralya Ujhely** w Węgrzech (w górach Tokajskich) [2086-5 6]
wyłącznie dla eksportu win.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że

RESTAURACYE

w hotelu Rosyjskim „pod Różą“ przy ulicy Floryańskiej w Krakowie, od 1 października b. r. zwijam, zatrzymując jak dotąd znaną powszechnie

Restauracyę

w hotelu Drezdeńskim, gdzie bez najmniejszej zmiany, tak co do cen, jak również doborowych potraw, pozostaje. Prócz tego podejmuje się wszelkich zamówień gastronomicznych tak w lokalach restauracyi, jak po za obrębem tejże, nadmieniając, że restauracya moja posiada znaczny zapas **bulionu** czysto-mięsnego (zdrowotnego) w cenie po 4 złr. za kilo. Dziękując za dotychczas udzielane mi zaufanie, polecam się dalszym względom, a staraniem mojem będzie zadość uczynić nawet najwykwintniejszym wymaganiom. (2134-10-10)

St. Majewski.

TAPETY,

obicia pokojowe francuzkie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, **sztukaterye, dekoracye, story** drylowe, **ceraty** na meble i stoły, otrzymał świeżo i poleca (1986-61)

Zakład dekoracyjny i skład tapet
Wilhelma Fenza w Krakowie.

ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 centów., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (2003-17-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

NOWY WYNALAZEK
PARF^IA **IXORA**
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek...	à l'IXORA
Woda tualetowa.......	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy.........	à l'IXORA
Kosmetyk..............	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(2031-5-)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1988-110-)
EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Osoba młoda Polka,

mówiąca biegle po niemiecku, poszukuje posady jako bona (udzielać może początków) lub jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia. — Wiadomość w **Biurze komisowem A. Zapalskiego.** (2350-2 3)

Zakład ogrodniczo-handlowy
J. TENGLERA
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 52,
poleca Szanownej Publiczności **prawdziwe** cebulki harlemskie, jakoto:

Hyacenty	po cenie od	15—30	ct. za sztukę
Tulipany	„ „ „	5—10	„ „ „
Tacety	„ „	25	„ „ „
Jonquile	„ „	10	„ „ „
Krokusy	„ „	5	„ „ „

tudzież wielki wybór **roślin pokojowych,** zwłaszcza palm po najniższych cenach, również śliczne okazy fiołka alpejskiego (Cyklamen) w kwiecie po cenie 40 do 70 ct., wreszcie nasiona marchwi, pietruszki, kalafiorów i wszelkich innych jarzyn.

Zamówienia zamiejscowe załatwia nawet w najmniejszych ilościach za zaliczką pocztową szybko i punktualnie. (2069-6-8)

Wykonuje gustownie i tanio wieńce, bukiety, kosze i poduszki kwiatowe wszelkiego rodzaju.

WILHELM FENZ
w Krakowie, Rynek Nr. 9,
poszukuje do swego magazynu towarów galanteryjnych, zabawek, parfumeryj i drobiazgów
subjekta
przeważnie do ekspedycyi. (2338-3-3)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2158 9-60)

3000 sztuk róż

trzyletnich, oczkowanych, w różnych najpiękniejszych gatunkach, jest do nabycia w **Zakładzie ogrodniczo-handlowym J. Tenglera** w Krakowie przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 52.

Korzeniowe	sztuka	40 cent.	(2305-3-4)
Półpienne	„	60 „	
Wysokopienne	„	80 „	do 1 złr.
Płaczące	„	od złr. 1·50	do 2 złr.

Dobra sposobność dla Szan. Publiczności
NA DNI ZADUSZNE.
W OGRODZIE,

naprzeciw cmentarza krakowskiego, przyjmuje się wszelkie zamówienia na **dekoracye grobów** świeżemi kwiatami i t. p., jak również jest wielki zapas **wieńców suchych i świeżych** po cenie nadzwyczaj niskiej od 40 cnt. do 3 złr. za najpiękniejszy wieniec.

Również poleca się **drzewka owocowe** w wyborowych odmianach, 30.000 sztuk, które wysyła się na żądanie. (2372-2-5)

Zarząd ogrodowy w Olszy, p. Kraków.

ALBUMY,
wyroby z bronzu i skóry, portmonetki, przybory do podróży i majoliki,
poleca (2182 5-)
MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 6.

Najlepsze świeże, suszone, tureckie
Śliwki
w paczkach pocztowych po 10 funtów opłatnie do każdej stacyi pocztowej za 3 złr. wysyła
S. L. Radwaner
w Budapeszcie.
Hurtownie taniej. (2209-2-3)

Szkoła tańców

otwartą została przy ul. Zwierzynieckiej pod l. 21. Lekcye już się rozpoczęły. Można się zapisać każdego czasu. (2318 5-6)
Bronisława z Leśniowskich Janowska.

Rachmistrz,

kawaler, z wyższem wykształceniem, posiadający najchlubniejsze świadectwa, poszukuje od stycznia b. r. innej posady, jako kasyer dominialny. — Adres: **K. W. Pakosław** poste restante, via **Rawicz** Pr. Poznań. (2341-3-3)

Agence Internationale
Mme SIKORSKA,
Cracovie, Rynek 7,
recommande une **PARISIENNE** très instruite diplômée de la Sorbonne possédant à fond l'anglais non musicienne — aux appmts. de 600 fl. (2329-3-3)

Elektryczne oświetlenie Wystawy Obrazów
w Sukiennicach
trzy razy w tygodniu tj. we środy, piątki i niedziele.
Wstęp 30 cent., dla dzieci 10 cent.
Początek o zmroku.
We środy i niedziele
przygrywa
MUZYKA WOJSKOWA 13-go PUŁKU.
W piątki
Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za okazaniem przy kasie biletu rocznego, mają prawo wstępu za 10 cnt. od osoby. [2319 5-12]

Przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 23
OTWORZYŁEM
HANDEL DZICZYZNĄ
oraz ***towarów korzennych, koniaku, win i wszelkich delikatesów.***

Sarny, zające, bażanty, jarząbki, kuropatwy i t. p. są stale na składzie; przyjmuję oraz zamówienia na dostawę każdej ilości, tak w miejscu jakoteż na prowincyę. Sarninę sprzedaję w części lub w całości. Winogrona kuracyjne, jakoteż wszelkie owoce krajowe i zagraniczne. Masło deserowe i kuchenne codziennie świeże. Chleb wiejski czysto żytni. Słynne warzywa konserwowane z fabryki bocheńskiej. (2349-3-3)

Z poważaniem
Karol Knoreck.

Wilczewski i Sp. w Gdańsku
z wydziałem w **Królewcu.**
Jedyny polski handel zbożowy i ekspedycyjny,
ISTNIEJĄCY OD LAT 13,
poleca się do komisowej sprzedaży zboża, drzewa i t. d., przyrzekając rzetelne i dokładne załatwienie poruczonych interesów. (2223-8-18)

Zarząd dóbr Bierzanów,
poczta Bierzanów, sprzedaje swoje z doskonałości powszechnie znane **stołowe ziemniaki,** korzec czyli 100 kilo po 2 złr. 50 c. z odstawą do domu. [2277-5 8]

---

30 kadzi dębowych
owalnych, 2 cale grubości, objętości od 12 do 25 hektolitrów, nowych i używanych w dobrym stanie, natychmiast do nabycia u **Adolfa Kugla w Rzeszowie.** (2314 4-14)

Winogrona kuracyjne
w najszlachetniejszym gatunku, wyborne także jako winogrona stołowe, koszyk 4¾ kilo 2 złr. rozsyłka za zaliczką. (1920 22-24)
E. Handl w Wiedniu,
I., Naglergasse Nr. 16.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-8-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami drukarni „CZASU“. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*